



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Anna Bechta „GrafiKom”
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Prorocka misja świeckich <i>o. Rafał Aleksander Wilkowski OCD</i>	4
Różaniec niemodny? <i>Władysława Bryła</i>	6
Madonna <i>Miroslaw Iwańczyk</i>	8
Wartości jako motyw działania <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	9
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	11
Liści snów <i>Longin Jan Okoń</i>	12
Polska <i>Longin Jan Okoń</i>	12
Prawda <i>Longin Jan Okoń</i>	12
Patriotyzm jako wartość <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	13
Dziś idę walczyć, Mamo! <i>Józef Andrzej Szczepański</i>	15
Czerwona zaraza <i>Józef Andrzej Szczepański</i>	16
Ks. prof. Czesław Bartnik – teolog, filozof, artysta (cz. III) <i>Irena Malec-Iwańczyk</i>	16
Ks. abp Zygmunt Szczęśny Feliński (1822-1895), kapłan, patriota, zesłaniec, święty (cz. I) <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	19
<i>Dawała sercom moc czynu, zdroj siły..., czyli o Marii Konopnickiej, poetce najbardziej społecznej za wszystkich poetów polskich</i> <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	22
Idę ku ciszy <i>Stanisław Koszewski</i>	26
Kult św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Wołyniu i w Chełmie <i>Łukasz Gron</i>	27
Równowaga energetyczna organizmu człowieka <i>Jan Fiedurek</i>	28
W wymiarze odczytywania rocznicowych znaków <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	32
35 lat krasnostawskiej „Solidarności” <i>Artur Borzęcki</i>	35
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: lipiec – początek września 2015 <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

„**P**owinność” nie jest pismem politycznym. Zespół redakcyjny nigdy nie podejmował działań prowadzących do zdobycia i utrzymania władzy, nigdy też do takich przedsięwzięć nie nawoływał. Z gruntu politologicznej koncepcji polityki nie uprawialiśmy jej i nie jest naszym zamiarem podejmować ten rodzaj aktywności. Przypomnienie powyższego – jako że w pierwszym numerze pisma wyznaczyliśmy zakres naszych poszukiwań – kierujemy wobec tych wszystkich, którzy w takim charakterze chcieliby otrzymywać „Powinność”. Mamy świadomość, że rodzaje aktywności człowieka określane pojęciem *polityka* są wielorakie, sfera ta bowiem obejmuje szereg rodzajów zjawisk społecznych. Wśród nich są niewątpliwie dążenia sensu stricte związane z walką o władzę, posiadaniem jej, czy mechanizmami sprawowania. Przez politykę rozumiemy również artykułowanie interesów różnych warstw i grup społecznych, funkcjonowanie instytucji, w tym państwa, partii politycznych, związków zawodowych, stowarzyszeń. Socjologiczna koncepcja polityki obejmuje idee i przyjmowane wartości, sferę świadomości społecznej, a nawet opinię publiczną. W takim rozumieniu tego pojęcia niewątpliwie uczestniczymy w życiu politycznym, więcej – i tego nie ukrywamy – intencją naszą jest pozostawać po stronie podmiotowości politycznej. Nie trzeba jednak nikogo przekonywać, jak zasadniczą różnicę wyznacza ten zakres *uprawiania* polityki. Interesuje nas przede wszystkim konieczność respektowania ponadczasowego ładu etycznego, świat wartości (z akcentowaniem duchowych), antropologia człowieka otwarta na wymiar transcendencji (świata Nieskończoności), łacińskie dziedzictwo Europy i Polski (w łączności ze społecznością lokalną). To z tych powodów nie godzimy się na lansowane trendy relatywizowania różnych sfer życia publicznego, redukcji osoby ludzkiej do wymiaru biologiczno-fizycznego, zaniku troski o sprawy narodowe, wychowania młodego pokolenia bez wartości wyższych, rezygnacji z narodowych sił wytwórczych, niezbędnych do budowania pozycji naszego państwa. To wszystko podejmujemy w poczuciu odpowiedzialności za wartości ogólnoludzkie i narodowe. I tylko tak – albo aż tak – należy definiować nasze cele. Wydaje się, że od początku pozostajemy wobec nich konsekwentni. Przygotowując kolejne numery pisma nie zabiegamy o tani poklask, więcej, częściej idziemy *pod prąd*, aniżeli z nim. Owszem,

wysłuchujemy się we wszystkie opinie, oceny, cenimy je, szczególnie pochodzące od autorytetów, znawców poruszanej problematyki, choć zasadniczym determinantem pozostanie potrzeba dyskursu z wyzwaniem historycznymi, czy antropologicznymi, właśnie z pozycji przyjętej wizji świata i człowieka. Jeżeli – w wymiarze naszej małej ojczyzny – potrzebne są pisma o charakterze czysto politycznym, to istnieje przecież wolność słowa, druku, wyrażania swoich opinii. Tylu spośród nas przedkłada dyplom studiów wyższych, czy zatem nie mogą podjąć takiego zadania? Każdy więc może wydawać pismo o takim profilu, jakie chciałby brać do ręki, czytać, czy do którego widziałby potrzebę (sens) odwoływania się. Zresztą, kilku środowiskom w ten sposób odpowiadaliśmy. Jednak inicjatyw takich – póki co – nie ma. Wydaje się, że znacznie łatwiej jest *podpowiadać*, wskazywać, przedkładać oczekiwania, aniżeli konkretyzować pomysły.

Gdyby szukać pojęć, słów kluczowych, określających zasadniczą intencję niniejszego numeru „Powinności”, to należałoby wskazać na świat wartości, z otwartością na Nieskończoność, potrzebę zachowania wierności zasadom, na odpowiedzialność za siebie, najbliższych, społeczność lokalną, wspólnotę religijną, za ojczyznę. W podejmowanym dyskursie należy wyznaczyć czytelną hierarchię odniesień. Dlatego rozpoczynamy je rozważaniami ojca Rafała Wilkowskiego OCD, o prorockiej misji świeckich, czyli o naszych zobowiązaniach wobec tej wizji świata i człowieka, do której zaprasza Chrystus. Wszyscy mamy świadomość, że wielu spośród nas, deklarujących przynależność do Niego, nie ma odwagi świadczyć o Nim swoimi codziennymi wyborami, zwłaszcza w przestrzeni publicznej, nie wspominając o sytuacjach szczególnych, np. wyznaczających rację stanu narodu. Brak naszej konsekwencji daje przyzwolenie na relatywizowanie, odchodzenie od zasad, destrukcję. Refleksje o potrzebie przyjmowania postaw *prorockich* pochodzą od przedstawiciela młodego pokolenia, co – jak wydaje się – wzmacnia ich wymowę, a przede wszystkim wskazuje na ciągłość pokoleń, a to należy przyjmować za budujące.

W tej *prorockiej misji świeckich*, w wymiarze październikowych poszukiwań naszej tożsamości, wysiłku odczytywania sensu ziemskiego pielgrzymowania, doskonale sytuują się rozważania Pani Prof. dr hab. Władysławy Bryłowej

(UMCS), o potrzebie modlitwy różańcowej. Autorka rozpoczyna je zasadniczym pytaniem, czy odmawianie różańca stało się wyrazem braku nowoczesności? Ze wszystkich wersetów tekstu wylania się czytelna odpowiedź. Ze wszech miar powinniśmy pozostawać otwarci na tę modlitwę. Za ten piękny dar świadectwa serdecznie dziękujemy Pani Profesor. Za przesłany wiersz dziękujemy Mirosławowi Iwańczykowi, poecie z Krasnegostawu. Pozostaje on w tej samej październikowej przestrzeni, kierującej nas, jakże często zagubionych w swoim istnieniu, ku Maryi.

Nie można obojętnie przechodzić obok frazsek Prof. dr. hab. Jana Fiedurka. Są one wyrazem głębokiej troski Profesora o dzisiejszą Polskę. Bez wartości nie jest możliwe budowanie czegokolwiek sensownego w życiu prywatnym, czy publicznym. To o ich obecność konsekwentnie upomina się Autor. Panu Profesorowi dziękujemy także za tekst o równowadze energetycznej organizmu człowieka. Jest to ważny tekst, musimy pamiętać, że nikt nas nie zwolnił również z troski o biologię naszego ciała. Zapraszamy do rozmyślań historiozoficznych - o polskich dziejach - wpisanych w wiersze Longina Jana Okonia. Przeszłość przenika do warstw dzisiejszych, pogłębia refleksję o aktualnym obliczu ojczyzny.

Cennym tekstem, łączącym wartości ogólnoludzkie (ponadczasowe) z narodowymi, jest szkic gen. dr. Jacka Pomiankiewicza o św. Zygmuncie Szczęsnym Felińskim, wielkim człowieku i Polaku. Jest to I część podjętych refleksji o tym mężu Kościoła i stanu (część II dotyczyć będzie jego *Pamiętników*). W obliczu dziejowej próby jednoznacznie stanął w łączności ze Stolicą Apostolską (wyraz wierności zasadom) i w obronie polskości, za co płacił wyjątkowo wysoką cenę. W tym numerze odwołujemy się do tradycji Powstania Warszawskiego. Akt kapitulacji podpisany został nocą, już 3 października 1944 r. Ten heroiczny wysiłek przypominamy dwoma wierszami uczestnika powstania Józefa Andrzeja Szczepańskiego. Wydaje się, że oddają one istotę tamtych dni.

Poetką snów o ojczyźnie jest Maria Konopnicka, coraz skuteczniej usuwana z programów edukacyjnych. Tekstem Zbigniewa Waldemara Okonia upominamy się o obecność jej twórczości, w której jednoznacznie wskazuje na potrzebę podjęcia odpowiedzialności za *formację polskich dusz*. Teksty o literatach-patriotach tej wielkości co: M. Rodziewiczówna, Z. Kossak-Szczucka, S. Goszczyński, J. Słowacki, W. Łoziński, W. Bełza, E. Orzeszkowa, W. Pol, K. Ujejski

i innych, nie są wyrazem ucieczki od problematyki społeczności lokalnej, ale przypomnieniem o wartościach wyznaczanych wielkością ducha tychże twórców, bez obecności których przestaniemy czuć się Polakami. Zapraszamy do trzeciej i ostatniej części tekstu Ireny Malec-Iwańczyk o Ks. Prof. dr. hab. Czesławie Bartniku, wybitnym intelektualistę, zdecydowanym obrońcy tego, co *Polskę stanowi*. Wyrażamy przekonanie, że poetka z Krasnegostawu - Pani Irena - jeszcze bardziej *zaraziła* nas potrzebą sięgania po książki Ks. Profesora.

Podczas tegorocznych uroczystości odpustowych ku czci MB Mielnickiej, w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, poświęcona została kapliczka z figurą św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki Wołynia, a przez to i rodzin kresowych. Usytuowano ją od strony północnej naszej świątyni. Przypomnijmy, jedna z kaplic bocznych, z obrazem MB Mielnickiej, traktowana jest jako małe Sanktuarium Maryjno-Kresowe. Od 15 sierpnia pielgrzymi mogą zatrzymać się przy Świętej z Lisieux. Klerykowi Łukaszowi Gronowi serdecznie dziękujemy za przybliżenie Jej kultu na Wołyniu i w Chełmie.

Stanisław Koszewski zaprasza do lektury tomiku poezji dr. Stanisława Rogali *Idę ku ciszy*, a poprzez ten zbiór w ogóle do słowa pisanego tego twórcy (poety, prozaika, autora prac dla dzieci), pracownika naukowego, związanego z Ziemią Świętokrzyską, głównie z Kielcami. W l. 1998-2005 wykładał w Wyższej Szkole Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, a w l. 1995-2015 na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Kontakty, głównie literackie, stworzyły liczne więzi tego twórcy z Chełmem. Kolejnym ich wyrazem niech będą łamy naszego pisma.

Podjęte konstatacje uzupełnia wymowa okładki. Mojżesz z obrazu Rembrandta kieruje naszą refleksję ku tablicom z Dekalogiem, czyli normom ponadczasowym, powszechnym, na których zbudowany został stały system wartości. Przypominamy zatem rdzeń, którego czas historyczny nie zmienia. Na kolejnych stronach okładki sytuujemy obrazy o wymowie narodowej, patriotycznej: dwa z cyklu *Polonia* Jacka Malczewskiego i *Przejsie przez granicę* Artura Grottgera. U. J. Malczewskiego ojczyzna została spersonifikowana, uosabiają ją kobiety. Wydaje się, że należy zatrzymać się nad wymową wybranych obrazów.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Prorocka misja świeckich

o. Rafał Aleksander Wilkowski OCD

Misja świeckich w Kościele wiąże się ściśle z ich zjednoczeniem z Chrystusem i włączeniem we wspólnotę wierzących za pośrednictwem sakramentu chrztu. To na mocy tego sakramentu wszyscy wierni - zarówno szafarze tajemnic Bożych jak i świeccy - są powołani do tego, by słowem i czynem głosić Ewangelię. Ta szczególna misja - misja prorocka - staje się wyjątkową formą udziału w misji samego Chrystusa. Niniejsza refleksja ogranicza się do tej właśnie misji, pozostawiając tymczasem - poza zakresem zainteresowania - dwie inne: kapłańską i królewską.

Jak mówi Sobór Watykański II w konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* [dalej: LG]: „Święty lud Boży ma udział także w proroczej funkcji Chrystusa, szerząc żywe o Nim świadectwo przede wszystkim przez życie wiary i miłości i składając Bogu ofiarę chwały, owoc warg wyznających imię Jego [por. Hbr 13, 15]” (LG 12).

Wyrażenie: „Święty lud Boży” jest bardzo wymowne. Oznacza ono, że misja prorocka nie jest zarezerwowana jedynie szafarzom wyświęconym, ale rozciąga się ona na całą wspólnotę Kościoła. Wszyscy wierni bez wyjątku są wezwani do bycia prorokami. Wszyscy wierni mają za zadanie prowadzić innych do Chrystusa, mają swoim życiem wskazywać na jedynego Zbawiciela świata. „Pouczanie kogoś, by doprowadzić go do wiary, jest zadaniem każdego kaznodziei, a nawet każdego wierzącego” - zauważa św. Tomasz z Akwinu (Tenże, *Summa theologiae* III, 71, 4, ad 3).

Jest to specyficzne wezwanie do apostołstwa, gdzie każdy ma swoją rolę do spełnienia. Jak głosi *Katechizm Kościoła Katolickiego* [dalej: KKK]: „Cały Kościół jest apostołski, ponieważ pozostaje, przez następców św. Piotra i Apostołów, w komunii wiary i życia ze swoim początkiem. Cały Kościół jest apostołski, ponieważ jest ‘posłany’ na cały świat. Wszyscy członkowie Kościoła, choć na różne sposoby, uczestniczą w tym posłaniu. ‘Powołanie chrześcijańskie jest również ze swojej natury powołaniem do apostołstwa’. ‘Apostolstwem’ nazywa się ‘wszelką działalność Ciała Mistycznego’, która zmierza do rozszerzenia ‘Królestwa Chrystusa po całej ziemi’ [por. Sobór Watykański II, dekret *Apostolicam actuositatem* [dalej: AA], 2]” (KKK 863).

I bynajmniej wcale nie chodzi o to, by świeccy imitowali sposób bycia duchownych i tak „klerykalizowali” swoje środowisko. Chodzi o to, by świeccy coraz głębiej odkrywali swoją misję i w dojrzałej formie ją wypełniali.



Stanisław Wyspiański, Bóg Ojciec, stań się

Można by raz jeszcze przywołać soborową konstytucję *Lumen gentium*: „Ten sam Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi lud Boży oraz cnotami go przyozdabia, ale ‘udzielając każdemu, jako chce’ [1 Kor 12, 11] darów swoich, rozdziela między wiernych wszelakiego stanu także szczególne łaski, przez które czyni ich zdatnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła, zgodnie ze słowami: ‘Każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku’ [1 Kor 12, 7]. A ponieważ te charyzmaty, zarówno najznamienitsze, jak i te bardziej pospolite a szerzej rozpowszechnione, są nader

stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze” (LG 12). Wierni świeccy są wezwani, by być „świeckimi” prorokami w oparciu o udzielone im specyficzne dary Ducha Świętego.

Wydaje się, że największą trudnością w zrozumieniu prorockiej misji świeckich jest w ogóle pojęcie istoty „stanu świeckiego”. Niemal zawsze stan ten jest definiowany w formie negatywnej: osoby świeckie to osoby „nieduchowne”. Tak choćby określa świeckich *Kodeks Prawa Kanonicznego*: „Z ustanowienia Bożego są w Kościele wśród wiernych święci szafarze, których w prawie nazywa się też duchownymi, pozostałych zaś nazywa się świeckimi” (kan. 207, § 1). Podobnie wyraża się *Katechizm Kościoła Katolickiego*, cytując *Lumen gentium*: „Pod nazwą świeckich rozumie się wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele” (KKK 897).

Historia terminu „świecki” jest bardzo wymowna. W Kościele pierwotnym „świeccy”, czyli „laicy” (gr. *laïkoi*) to po prostu członkowie *laós* - ludu Bożego. Innymi słowy to wszyscy chrześcijanie. Jest to więc pojęcie jak najbardziej pozytywne. Jedynie w późniejszym terminie, ok. IV wieku, świeccy stają się synonimem „nieduchownych”. Od XIX wieku, czyli od czasu rozłamu między Kościołem a państwem w następstwie rewolucji francuskiej, „świeccy” to osoby niezwiązane z instytucjami kościelnymi czy w ogóle z religią.

Mówiąc o misji prorockiej świeckich, trzeba wydobyć pierwotne znaczenie terminu „świeccy”, nawet jeśli może to wywoływać pewien szok w niektórych kręgach kulturowych. Istotnie, rzecz dotyczy tzw. laikatu chrześcijańskiego – osób świadomych swej wiary i zdolnych do publicznego jej wyznawania: „Zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać Królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (LG 31). Termin „świeccy” nie jest synonimem pojęcia „osoby obojętne religijne”.

Podstawowe nauczanie Soboru w tej kwestii znajduje rozwinięcie w adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Christifideles laici* [dalej: CL], zwłaszcza w n. 15. Wspólna godność wszystkich ochrzczonych przyjmuje w wiernych świeckich specyficzny charakter: „świeckość”. Trudność w zrozumieniu misji świeckich wynika prawdopodobnie z braku dostatecznej refleksji teologicznej na temat laikatu, jak też z oporów w postrzeganiu świata jako przestrzeni działania Ducha. Wielowiekowa tradycja skłania raczej ku nega-

tywnej wizji świata (w tej perspektywie na przestrzeni stuleci osoby zakonne praktykują tzw. *fuga mundi* – ucieczkę przed światem). Tymczasem według *Christifideles laici* świat jest „polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania” (CL 15). Świat jest przestrzenią, w której świeccy prowadzą normalne życie, uczą się, pracują, utrzymują ze sobą różnorakie kontakty: przyjacielskie, społeczne, zawodowe, kulturalne itd., a jednocześnie - wykonując właściwe sobie zadania - promieniują wiarą, nadzieją i miłością, i w ten sposób ukazują innym Chrystusa (por. CL 15). Nic więc dziwnego, że „fakt bycia i działania w świecie posiada dla świeckich znaczenie nie tylko antropologiczne i socjologiczne, ale także ściśle teologiczne i kościelne” (CL 15). Jak dobitnie stwierdza adhortacja: „Chrzest nie odrywa świeckich od świata, lecz powierza im powołanie, które właśnie w świecie, wewnątrz świata winno się urzeczywistniać” (CL 15).

W tej perspektywie nie pozostawiają wątpliwości wytyczne *Katechizmu*: „Inicjatywa chrześcijan świeckich jest szczególnie konieczna, gdy chodzi o odkrywanie i poszukiwanie sposobów, by rzeczywistości społeczne, polityczne i ekonomiczne przeniknąć wymaganiami nauki i życia chrześcijańskiego. Taka inicjatywa jest zwyczajnym elementem życia Kościoła” (KKK 899).



Antoni Gieryska, Anioł Pański

Mówiąc o misji prorockiej świeckich, nie wolno zapominać, iż misja ta jest konstytutywnie wpisana w posłannictwo samego Chrystusa. Stąd też jest niezmiernie ważne wejście w jak najgłębszą osobową relację ze Zbawicielem. Nie

sposób wyobrazić sobie ludzi głoszących Chrystusa, a nieżyjących w komunii z Nim: „Chrystus posłany przez Ojca jest źródłem i początkiem całego apostołstwa w Kościele, jest więc oczywiste, że skuteczność apostołstwa zarówno tych, którzy zostali wyświęceni, jak i świeckich, zależy od ich żywego zjednoczenia z Chrystusem [por. J 15, 5; AA 4]. Stosownie do powołań, wymagań czasów i darów Ducha Świętego apostołstwo przyjmuje bardzo zróżnicowane formy. Zawsze jednak miłość, czerpana przede wszystkim z Eucharystii, jest jakby duszą całego apostołstwa [AA 3]” (KKK 864).

Istotę misji streszcza wymownie adhortacja *Christifideles laici*: „Udział w prorockim urzędzie Chrystusa [...] uprawnia i zobowiązuje świeckich do tego, by z wiarą przyjęli Ewangelię i głosili ją słowem i czynem, demaskując śmiało i odważnie wszelkie przejawy zła. Zjednoczeni z Chrystusem, ‘wielkim prorokiem’ [por. Łk 7, 16], ustanowieni w Duchu Świętym ‘świadkami’ zmartwychwstałego Chrystusa, świeccy otrzymują udział zarówno w nadprzyrodzonym zmyśle wiary Kościoła, który ‘nie może w niej zbłądzić’, jak i w łasce słowa [por. Dz 2, 17-18; Ap 19, 10]. Winni oni zabiegać o to, by nowość i

moc Ewangelii jaśniała w ich życiu codziennym, rodzinnym i społecznym, oraz cierpliwie i odważnie, pośród sprzeczności współczesnych czasów, dawać wyraz nadziei na przyszłą chwałę ‘także przez formy życia świeckiego’ [LG 35]” (CL 14).

Misję tę w swoisty sposób zarysowuje też *Katechizm*: „Ponieważ świeccy, jak wszyscy wierni, wezwani są przez Boga do apostołstwa na mocy chrztu i bierzmowania, dlatego mają obowiązek i prawo, indywidualnie lub zjednoczeni w stowarzyszeniach, starania się, by orędzie zbawienia zostało poznane i przyjęte przez wszystkich ludzi na całej ziemi. Obowiązek ten jest tym bardziej naglący tam, gdzie jedynie przez nich inni ludzie mogą usłyszeć Ewangelię i poznać Chrystusa. Ich działalność we wspólnotach eklezyjalnych jest tak konieczna, że bez niej w większości przypadków apostołstwo pasterzy nie może być w pełni skuteczne” (KKK 900).

Prorocka misja świeckich nie polega zatem na przywdziewaniu obcych ról ani na wypełnianiu nadzwyczajnych zadań. Polega ona natomiast na spełnianiu zwykłych codziennych obowiązków w określony sposób – tak by każde słowo i czyn prowadziły do Chrystusa.

Różaniec niemodny?

Władysława Bryła

Gdy Cleonice Morcaldi, duchowa córka Ojca Pio powiedziała: „Mówi się, że różaniec jest już niemodny i takie tam rzeczy”,

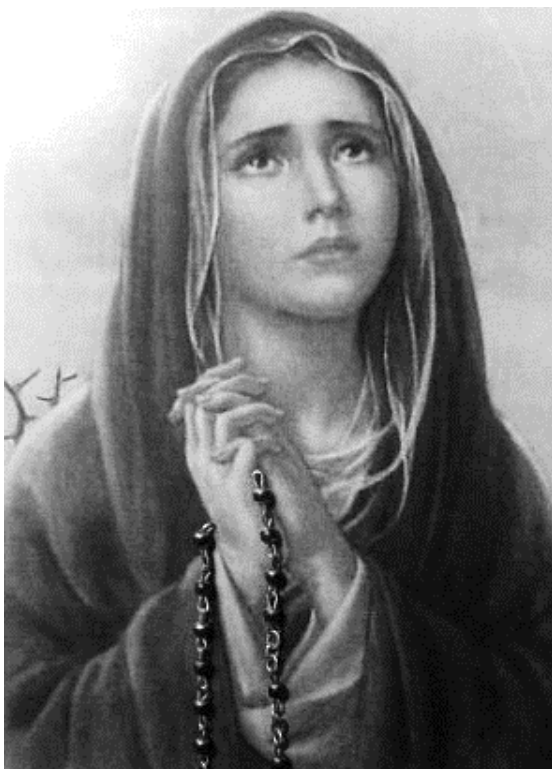
Ojciec Pio zdecydowanie zalecił: - „Róbmy to, co robiliśmy zawsze. To, co robili nasi ojcowie. I módlmy się. Kto się dużo modli, ten się zbawia, kto się mało modli, ten się potępia. Kochajmy Maryję. Pokażmy Jej naszą miłość i odmawiajmy święty różaniec, którego Ona sama nas nauczyła”.

Wyraził tym samym powszechne przekonanie, że Najświętsza Maryja Panna osobiście przekazała Kościołowi różaniec za pośrednictwem świętego Dominika już w trzynastym wieku. Wszyscy znamy obraz klęczącego pokornie Świętego, który odbiera od Matki Bożej różańcowe paciorki i rozdaje je innym ludziom różnych stanów. Do Polski różaniec przyniósł święty Jacek, który miał osobiście otrzymać go

od św. Dominika. Od tego czasu modlitwa różańcowa rozpowszechniła się w Polsce dzięki gorliwości dominikanów. Powstawały liczne Bractwa Różańcowe a modlitwę wzbogacały rozważania, które ułatwiały odmawianie różańca. Ten sposób modlenia się praktykowali zarówno wielcy ludzie Kościoła (święci, papieże, biskupi) jak i ludzie prości, niewykształceni, niepiśmienni. O różańcu myślimy zwykle jako o modlitwie ustnej polegającej na rytmicznym głośnym powtarzaniu formuł (Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo) lub wypowiedzaniu ich w myśli. Różaniec recytowany rytmicznie wspólnie z innymi tworzy swoistą więź między modlącymi się, angażuje całego człowieka (zmysł słuchu, wzroku), angażuje też ciało przez przyjęcie postawy klęczącej, siedzącej lub stojącej, przesuwanie w rękach paciorków. Powtarzaniu słów Pozdrowienia Anielskiego towarzyszy rozmyślanie o tajemnicach zbawienia: radosnych i światła – obejmujących życie i nauczanie Pana Jezusa; bolesnych – ukazujących rozmiary Męki Syna Bożego; i chwalebnych – które mają nam przybliżyć „wyżyny” raj. Dodawane po każde

tajemniczy akty strzeliste, np. „O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy ...”, czy „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami ...” są – jak podkreśla św. Jan Paweł II – „modlitwą osiągnięcia specyficznych owoców konkretnej tajemnicy, dzięki czemu różaniec będzie mógł trafniej wyrazić związek z życiem chrześcijańskim”. Święty nauczał także, że w różańcu naśladujemy Maryję, która ciągle miała oczy utkwione w Chrystusie a rozważając w swoim sercu Jego dzieło zbawcze omawiała niejako „różaniec”. To Jej życie i postawa są dla nas „szkołą różańca”.

Zarówno pojedyncze osoby jak i całe wspólnoty intensywnie modliły się w czasach zagrożenia wojną, chorobami czy innymi kataklizmami. Modlitwa różańcowa przyniosła zwycięstwo nad flotą turecką pod Lepanto (7 października 1571 roku) a szczególnym owocem tego zwycięstwa jest ustanowienie przez papieża Grzegorza XIII święta Matki Bożej Różańcowej obchodzonego w każdą pierwszą niedzielę października. W XIX wieku papież Leon XIII „papież różańca” ustanowił nabożeństwa różańcowe odprawiane codziennie przez cały październik i od tego czasu różaniec stał się modlitwą powszechnie znaną.



Najważniejsze objawienia maryjne, m. in. w Lourdes, Fatimie, Gietrzwałdzie, Medjugorje miały także akcenty różańcowe. Maryja prosiła o odmawianie różańca w intencji nawrócenia świata. Spośród wielu inicjatyw różańcowych warto wymienić: „Żywy Różaniec”, założony

przez Paulinę Marię Jaricot w roku 1826, polegający na tworzeniu tzw. róż różańcowych (kółek), w których każda osoba odmawia jeden dziesiątek przez cały miesiąc; czy współczesne inicjatywy takie jak: Różaniec w intencji Ojczyzny, dzieci poczętych, różaniec fatimski (zanoszony w postawie oranta), procesje różańcowe, apel jasnogórski (z różańcem) transmitowany przez „Radio Maryja”, telewizję „Trwam”, i inne rozgłosnie katolickie.

W ostatnich latach rozszerza się także w Polsce Nowenna Pompejańska objawiona Fortunatinie Agrelli, która poprzez tę modlitwę została uzdrowiona 8 maja 1884 roku z ciężkiego, beznadziejnego stanu zdrowia spowodowanego paraliżem ciała. Fortunatinie trzy razy objawiła się Matka Boża, która jedną ręką trzymała Dzieciątka Jezus a drugą różaniec. Towarzyszyli im zakonnik i zakonnica ubrani na biało (dominikanie). Maryja powiedziała do chorej: „Modliłaś się do Mnie pod różnymi wezwaniami i zawsze odbierałaś łaski. Teraz, gdy mnie wzywasz pod imieniem Królowej Różańca Świętego z Pompejów, które jest mi bliższe nad wszystkie inne, nie mogę ci odmówić”. Odchodząc Matka Boża obiecała: „Ktokolwiek pragnie otrzymać łaski, niech odprawi na moją cześć trzy nowenny, odmawiając piętnaście tajemnic różańca, a potem niech odmówi trzy nowenny dziękczynne”. Nowenna Pompejańska, ze względu na uzyskiwane liczne łaski nazywana jest „Nowenną nie do odparcia” (broszurki z nowenną są ogólnodostępne w księgarniach katolickich).

Ważnym świadectwem dla wiernych są różańce wykonywane z chleba w obozach koncentracyjnych, różańce-dary papieży (Piusa VI, Pawła VI, św. Jana Pawła II przechowywane na Jasnej Górze), liczne różańce-wota w sanktuariach maryjnych świadczące o niezawodności tej modlitwy.

Różaniec miał nie tylko swych propagatorów, m. in.: bł. Honorata Koźmińskiego, św. Maksymiliana Kolbe, Sługę Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Sługę Bożego Księdza Franciszka Blachnickiego, św. Jana Pawła II ale i męczenników. Ojciec Jacek Salij przybliży heroizm dwu kapłanów pisząc:

„Dwóch jednoznacznych bohaterów różańca znajduje się w grupie 108 męczenników z czasów II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 roku. Pierwszy z nich, ks. Władysław Demski z Inowrocławia, został z powodu różańca zatłuczony na śmierć 26 maja 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. A było to tak: Kiedy przypadkowo wypadł mu z kieszeni różaniec, esesmami kazali mu go podeptać. Kiedy ks. Władysław odmówił, Niemiec

rzucił różaniec w błoto i kazał go księdzu pocałować. Ksiądz ukląkł i odszukał wargami krzyż różańca, co wywołało wściekłość strażników. Pobili go na śmierć i jeszcze próbowali się bawić nad ciałem męczennika.



Michelangelo Merisi da Caravaggio, Madonna Różańcowa

Z kolei w Oświęcimiu, 4 lipca 1942 roku poniósł śmierć inny męczennik różańcowy, ks. Józef Kowalski, salezjanin. Za odmowę podeptania różańca został pobity i przeniesiony do obozowej kompanii karnej. Kiedy kazano mu wejść na beczkę i wygłosić kazanie, ksiądz Józef „spokojnym głosem odmówił *Ojcze nasz*, *Pod Twoją obronę* i *Witaj Królowo*. Kapo Karl Langenhagen

zepchnął go z beczki i skopał niemiłosiernie. Ksiądz Józef wrócił do baraku i modlił się, przezuwając najgorsze. Po jakimś czasie zjawił się kapo Józef Mitas i zabrał go ze sobą. Ksiądz Kowalski oddał koledze ostatnią kromkę chleba i poprosił, żeby pomodlić się za niego i prześladowców. Został zmasakrowany i utopiony w beczce z fekaliami.” (Jacek Salij OP, „Znaczenie modlitwy różańcowej w poprzednich pokoleniach Kościoła, [w:] ODRYWANIE RÓŻAŃCA, Materiały z sympozjum mariologicznego, Kraków, 24-25 kwietnia 2003 roku, str. 16).

Szczególnym męczennikiem różańca był św. Ojciec Pio. Cleonice Morcaldi wspomina: „Pewnego razu podczas spowiedzi zapytałam Ojca, ile różańców odmawia każdego dnia. - Sto osiemdziesiąt (tj. sześćdziesiąt pełnych różańców, każdy po trzy części). I potem mogę odpocząć - odpowiedział.

- Jak to możliwe, żeby ich tyle odmówić? - zdziwiłam się.

- Jak to możliwe, żeby nie odmówić? - zapytał

- Odmawiasz nawet nocą?

- Oczywiście - odparł”.

Także św. Jan Paweł II wydając List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* zamieścił we wstępie osobiste wyznanie: „Ja sam również nie pomijałem okazji, by zachęcać do częstego odmawiania różańca. Od moich lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym [...]. Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy” [...]. Następnie Święty pyta: „Czemuż nie wziąć znowu do ręki koronki z wiarą tych, którzy byli przed nami?”

Jaka jest Twoja odpowiedź?

Madonna

Źle się czuje
w złotej sukni
ciężą je rubiny

Wyrosła
na polach ściernistych
w skargach
w szarej chustce
na głowie
przy kotle zupy wodnistej
i bosa
Samotna chodzi

w blasku księżyca
po ulicach
dworcach

To wy jesteście
skarbem
złotem
i rubinami
- mówi -

Mirosław Iwańczyk

Wartości jako motyw działania

Eugeniusz Wilkowski

Każdy z nas, niezależnie od tego, czy fakt ten uświadamia, czy też nie, posiada określony system wartości. Od jakich czynników (determinantów) jest on zależny? Na kształtowanie się naszej osobowości wpływ ma najpierw rodzina. Jest ona nie tylko dawczynią życia biologicznego (pierwszych narodzin), ale i podstawowego wprowadzenia w relacje wobec zastanej rzeczywistości. Następnie kształtowanie jesteśmy na kolejnych etapach edukacji szkolnej. Naprawdę istotnym jest, na jakich trafimy nauczycieli (mistrzów). W szkole powinniśmy rozwijać się w wymiarze poznawczym (zdobywać wiedzę) i formacyjnym (w rozumieniu kształtowania postawy, przyjmowania wartości). Dzisiejsza szkoła w galopującym tempie ucieka od drugiego z tych zadań, nie wywiązując się przy tym z pierwszego. Jesteśmy świadkami głębokiego kryzysu polskiej szkoły (niezależnie od stopnia kształcenia). Rezygnuje ona przede wszystkim z przekazania młodemu człowiekowi wizji świata i człowieka opartej na ponadczasowym porządku. Nie ma odwagi przyznać się wprost, że odstąpiła od wprowadzenia ucznia, studenta w obszary kultury łacińskiej, na których zbudowane zostały fundamenty Europy, a przez to i Polski. Owe fundamenty to – przypomnijmy – cztery filary: tradycja judaistyczna (Stary Testament), kultura grecka (klasyka, z filozoficzną refleksją o człowieku), rzymska (z porządkiem prawnym) i dziedzictwo chrześcijańskie (afiliacja osoby ludzkiej, relacja wobec Nieskończoności). Przyjęcie tego porządku staje się punktem wyjściowym jakiegokolwiek refleksji o człowieku (w łączności z tworzoną przez niego życiem społecznym). To w tym kontekście każdy wyraz naszej aktywności traktować należy jako znak (symbol) przyjętych wartości.

Świat wartości (wymiar aksjologiczny) jest tak olbrzymi, że niezbędne jest wprowadzenie w nim hierarchizacji. Stosunkowo łatwo jest uchwycić te, które dotyczą naszej biologicznej i użyteczno-materialnej egzystencji, przy czytelnym (koniecznym) odróżnianiu wartości od dóbr ekonomicznych. Za najniższy poziom wartości przyjmujemy z reguły hedonistyczne, sprowadzające się do zaspokojenia przyjemności (w wymiarze użytecznym zaspokajające potrzeby

bytowe). Kolejnym poziomem wartości są witalne, pozwalające korzystać z sił witalnych, sprawnie funkcjonować w wymiarze biologii swojego ciała, czy w uwarunkowaniach użytecznych. Są one ważne, ale dotyczą jedynie sfery cielesno-bytowej, którą należy przekroczyć i coraz pełniej odczytywać wartości duchowe. Pośród wartości duchowych należy wyodrębnić poznawcze (intelekt), etyczne (dobro) i estetyczne (piękno). Czy trzeba kogokolwiek przekonywać, że siła rozumu, rozumienie świata (drugie narodziny), sfery intelektualnego dyskursu, należą do niezwykle cennych dyspozycji ducha? Intelektualne poznanie pozwala człowiekowi tworzyć świat nauki, sztuki, filozofii. Jest to świat kultury duchowej, na bazie której człowiek włącza się w świat wartości wyższych. Podobnie jest z sferą dobra, czy odczytywania piękna. Najwyższym poziomem wartości jawią się religijne. Odnoszą się one do przestrzeni transcendentnej (Nieskończoności). Osoba ludzka jest jednostką cielesno-duchową, mogącą działać w sposób rozumny i wolny. Autonomia jej działań zarysowuje się szczególnie w zakresie świata wartości. Człowiek jest bytem skierowanym do życia w społeczeństwie. O ile życie społeczne jest *czymś* koniecznym, to jego formy są już rezultatem osobistego wyboru danej osoby.



Jacek Malczewski, Tryptyk Prawo, Ojczyzna, Sztuka

Żeby wartościom nadawać właściwą rangę należy je wszystkie poznać. Wykluczanie którejkolwiek kategorii z ich hierarchii wytrąca tę możliwość. Ponadto, należy mieć świadomość, że *wchodzenie* w świat wartości musi być zgodne z ponadczasowym porządkiem wartości, one bowiem pozostają realnymi, obiektywnie istniejącymi bytami. Znaczy to, że nie podlegają zmianom w procesie dziejowym, podobnie relatywi-

zacji w ramach poszczególnych kultur. Historycznie zmienne mogą być hierarchie wartości, akty oceniania. Jednak – zaakcentujmy – względność i zmienność cech nie implikuje względności wartości. W takim postrzeganiu wartości musimy pozostawać konsekwentni, bowiem dzisiejszy świat niepokojącym zakresem wprowadzić chce zmienność i relatywizację wszystkiego, w tym wartości (niebagatelną rolę w tym spełniają środki masowego przekazu). Każdy z nas wartości musi odkryć i we właściwy sposób rozpoznać. Musimy zatem dysponować odpowiednimi możliwościami, umiejętnościami, niezbędnymi do tego, aby każdy poziom wartości, każdą z nich z osobna, po prostu *poznać*. W przeciwnym razie nie będziemy w stanie nadać im odpowiedniej *rangi*, znaczenia. Pozostawanie jedynie przy wartościach niższych niszczy duchową istotę człowieka, odbiera mu otwartość na inną osobę, a jego samego wprowadza w skrajny egocentryczny indywidualizm. Degradacja wartości wyższych na rzecz niższych wytrąca zatem wszelkie skłonności (nabyte, potencjalne) na czynienie dobra.



Jacek Malczewski, Muzyka

W świadomości człowieka, niezależnie od tego, czy pozostaje otwarty na wszystkie poziomy wartości, nie można zacierać tego, co odnajdujemy poza tym co znane i empirycznie sprawdzalne. Musimy bowiem zgodzić się z tezą, że człowiek – do odkrycia tego, co znajduje się poza nim (obok niego) – często potrzebuje odpowiednich impulsów, w tym kierowanych poprzez wartości, czy szczególne doświadczenia życiowe, które przecież zachodzą w przestrzeni ciągłej komunikacji wartości. Człowiek

może sądzić, że swój byt, swoje pragnienia realizuje wyłącznie własnymi siłami, że jest ponad wszystkim i dysponuje wyjątkową siłą. W poglądzie tym nie będzie uwzględniał istnienia innych bytów (osób, społeczności, kultury, Boga), będzie świadomy jedynie swojej wielkości, bez możliwości dostrzeżenia ograniczoności w bycie i istnieniu. Postawa ta może być wynikiem otrzymanego wychowania, przyjętej ideologii, błędnego odczytania swojego ego, a determinanty te dalece redukują obraz świata i człowieka. Jednak spotkanie z bólem, cierpieniem, śmiercią, absurdem, nicością, często pozwala mu dostrzec swoją niepełność, małość, brak możliwości spełniania się, a wówczas odstepuje od roli autozabawcy.

Życie ludzkie zawsze ma wymiar moralny. Od tej zależności nie ma żadnej ucieczki, niezależnie od czasu historycznego. Dobrze zatem uświadomić, że sfera etyczna powinna łączyć to, co osobie ludzkiej jest dane, jako osobie, z racji tego, że jest człowiekiem (dar naturalny), z tym, co staje się wynikiem pracy nad własną duchowością. Człowiek dokonuje wyboru. Prawdą jest, że podlega różnym determinantom (przyrodniczym, społecznym, kulturowym, ekonomicznym), ale mimo to ma swoją autonomię. Determinizm jego uwarunkowań nie jest całkowity, stąd pozostaje możliwość samookreślenia, sięgania po dyscyplinę i wysiłek ducha. Należy również pamiętać, że tylko osoba ludzka obdarzona została fundamentalnymi wymiarami bytu osobowego: rozumnością, wolnością i społecznością (przymioty te występują tylko w świecie ducha, nieobecne są w świecie materii). Jeżeli tak, to dlaczego swojej aktywności życiowej nie opierać na wartościach? To one kształtują naszą wrażliwość i otwartość na wartości wyższe, stają się motywacją z wewnątrz. Człowiek odpowiedzialny i świadomy swoich zalet i ograniczeń nie szuka poklasku, czy zapewnienia o swojej wielkości. Jego każda forma działania staje się wyrazem pokory w rozumieniu stałej gotowości służenia ideom (wartościom), drugiemu człowiekowi. Motywem jego działania jest chęć (potrzeba) dzielenia się z innymi tym, co ma w sobie, a w sobie nosi się szlachetność, otwartość na wartości. Dlatego taki człowiek musi pozostawać na pewnym poziomie, gwarantującym stałą tego rodzaju dyspozycję. Jeżeli zszedłby na poziom wartości niższych, nie mógłby doświadczać wyższych. Czym staje się życie bez wartości wyższych? – pustą egzystencją, łańcuchem biologiczno-materialnych procesów pozbawionych duchowej głębi. To one nadają sens życiu, pozwalają spełniać się, akceptować innych.

We współczesnym świecie zauważa się tendencje do realizacji wartości niższych, użytecznych, przyjemnościowych. Faktu tego nie można nie zauważać, ale w żaden sposób nie zwalnia on osoby kreatywne od troski o swoje życie duchowe. Nakazem dziejowym staje się potrzeba budzenia odpowiedzialności za siebie,

wspólnotę lokalną, religijną, narodową, stąd wskazywanie na rolę impulsów działania z wnętrza nabiera szczególnego znaczenia. Bez wejścia w świat wartości jest to jednak niemożliwe.

Fraszki refleksyjne

Obawa

Usuwanie Chrystusa
obawę budzi u wielu ludzi.

Potrzeba szacunku

Kto wizerunek i godność prezydenta podważa,
ten szacunek i powagę państwa naraża.

W obronie prezydenta

Jeszcze nie urządzuje nawet miesiąca,
a już polują jak na zająca.

Potrzeba autonomii i współpracy

Musi sobie uświadomić klasa urzędnicza,
że Kościół to nie tarcza strzelnicza.

Ważki głos

Głos narodu głośno woła:
„nie ma Polski bez Kościoła”.

Polityka czy taktyka

Polityków najbardziej złości
wtrącanie się Kościoła do prawdy i moralności.

Przypomnienie

To z Lublina
ruszyła lawina

Smutna analogia

Państwo tkwi w beznadziei,
jak w „Alternatywach 4” Barei.

Chore teorie

To co Freudowi się śniło,
dziś na jawie
jest już w ustawie.

Nadinterpretacja

„Czyńcie sobie ziemię poddaną”
– ale nie zdegenerowaną.

Modlitwa

Ześlij Panie Prawdy Ducha
niech naszych prośb wysłucha.

Przyczyny tragedii

Usłudni sędziowie i biurokraci
niszczą polskich obywateli jak kaci.

W dniu Zesłania Ducha Św.

Przyjdź Duchu Święty
i przez właściwe wybory
zmień naszej Ojczyzny oblicze,
o to Cię proszę i na to dziś liczę.

Sprzeciw

Moralnym karłem nazwać się odważę,
tego, kto na starszych i biednych
rzuca potwarze.

Wróg narodu

Bierze na siebie wielką winę,
kto niszczy rodzinę.

Kłopoty z sumieniem

Czasem sumienie
utrudnia życie
na politycznej scenie.

Ku repolonizacji MSZ

Interes państwa wyklucza
mianowanie ambasadorów
z jednego klucza.

W podziękowaniu Zemanowi (prezydentowi Czech)

Żaden z polskich polityków,
jeśli mam być szczery,
nie potępił dotąd Stepana Bandery.

Jan Fiedurek

Liści snów

Spinamy sny
agrafką pragnień
szukamy
obfitych nabrzmiałych wzgórz

zębate koła
miażdżą
pomniki
kamień rozpada się

w gruz
pod stopę spływają
uschłe
liście snów

Longin Jan Okoń

Polska

Byłaś
oparta o morze odległe
wiałaś Bogurodzicą
kłaniam ci się w pas

Byłaś rozdarta
tratowana
zdobiona piszczelami

Byłaś amarantowa
kwitłaś pałacami
i pleśnią suteryn
potem
przeorała cię
żelazna pożoga

Byłaś ludowa
owinięta w serdeczną krew
jak w czerwień

Dziś związana z Unią
czujesz się bezpieczna
a drapieżca
wciąż czyha!...

Longin Jan Okoń

Prawda

Lipcowym świtem
nadziei błysk
orły nie królewskie
i obca dłoń
jak pieczęć

runęły
czerwone mosty

upici wolnością
kpimy z prawa
egoizmem biczujemy braci
depczemy święty dekalog

szermierka racji
gubi sprawiedliwości jądro

Longin Jan Okoń

Patriotyzm jako wartość

Eugeniusz Wilkowski

Człowiek jako osoba uczestniczy w tworzeniu różnych grup społecznych: rodziny, kręgów rówieśniczych, zawodowych, wspólnoty narodowej, społeczności międzynarodowej. Wysiłek ten podejmuje dlatego, bo tylko w tych strukturach może realizować się. I choć życie społeczne przebiega na dwóch poziomach: biologiczno-uitylitarnym (niższym) i duchowym (wyższym), to drugi z nich wyraźnie wskazuje na potrzebę włączenia się w wspólnotę, a więc przełamania swojego egoizmu i egocentryzmu. Osoba w życie wspólnoty powinna włączyć się aktywnie, na tyle, by podejmować jej zadania, by czuć się za nią odpowiedzialną. Życie społeczne zawsze ma charakter dialogowo-społeczny, jest stałą wymianą wartości, inaczej ujmując, jest ciągłą komunikacją wartości. Za podstawę życia społecznego trzeba zatem przyjąć tworzenie ich i wymianę. Proces ten przebiega w sferze wartości uitylitarnych (z wyodrębnieniem dóbr materialnych, pozostających poza światem wartości), jednak w sposób pełny znajduje swój wyraz na wyższych poziomach (duchowym, religijnym). Wartości są spoiwem, które najbardziej jednoczy i kształtuje społeczność, jej różne grupy, w tym naród. To w tym wymiarze – jedności kultury, solidarności i organizacji społecznej, jaka rodzi się na bazie wspólnego zamieszkania – wykształcają się więzi narodowe, pojęcie ojczyzny. Historycznie ujmując te procesy najpierw pojawia się postrzeganie ojczyzny prywatnej, utożsamianej z własnym domem, obejściem, warsztatem, gospodarstwem, by powoli przekształcać się w łączność z wioską, osadą, społecznością lokalną, miejscową tradycją, zwyczajami. Dopiero z czasem kształtuje się rozumienie ojczyzny w postrzeganiu ponadlokalnych wartości i symboli, właściwych większej grupie ludzi, zamieszkujących wspólne terytorium. Pojawia się państwo, jako jeden z najważniejszych czynników kształtowania narodu. By utrzymać je, niezbędny jest zmysł państwowotwórczy przynajmniej u części jednostek wyodrębniającej się grupy. Naturalnym porządkiem wykształcają się elity, rozumiejące istotę pojęcia ojczyzna. To one wzmacniają poczucie wspólnoty, odwołując się do historii, jedności języka, świata bohaterów, mitów o pochodzeniu, kultury, ekonomii. W ten sposób powstaje przestrzeń narodowego dziedzictwa.

Na te procesy nakładają się nasze biologiczne narodziny. Pierwsze wzory, normy kulturowe (enkulturacja) przyjmujemy w rodzinie, grupach rówieśniczych, wkrótce środowiskiem kształtowania naszych postaw staje się szkoła. Przechodzimy przez kolejne etapy kształcenia. Teoretycznie rzecz ujmując, to w tych latach powinniśmy zostać wyposażeni w podstawowe pojęcia pozwalające zdefiniować wartości: ojczyzny, uczuć narodowych, patriotyzmu, całego wymiaru narodowego dziedzictwa. Powinniśmy, ale dzisiejsza szkoła konsekwentnie ucieka od tego obowiązku. Trendy poprawności politycznej, wypłukujące – lub spływające – to, co polskie, skutecznie wpływają na postawy nauczycieli, a poprzez nich na wychowanków. Z irracjonalnych powodów nauczyciele odrzucają rolę mistrzów, świadomie sięgając jedynie po zadania rzemieślników.



Jacek Malczewski, Portret Adama Asnyka z Muzą

Deprecjacja wartości patriotycznych jest pochodną wielu czynników. Jednym z nich jest głęboki kryzys nauk humanistycznych na uniwersytetach. Na ten stan wpływa szereg czynników. Po raz pierwszy, w ponad tysiącletniej historii Polski, szkolnictwo wyższe stało się powszechne, dostępne praktycznie dla każdego. Po indeks może teraz sięgnąć każda osoba. Jednak powszechność studiowania negatywnie wpłynęła na poziom kształcenia. Dramatycznie załamał się on nie tylko na uczelniach niepublicznych, ale i na uniwersytetach. W kontekście nowych wyzwań państwo nie wypracowało skutecznych mechanizmów obrony statusu humanistyki. Po części jest to skutek przyjętych zasad finansowania studiów wyższych. Wydaje

się, że i środowiska akademickie nie podjęły dziejowych wyzwań. Nawet na uczelniach zrezygnowano z przygotowania filozoficznego, pozostającego przecież rdzeniem wprowadzania młodego człowieka w refleksję o człowieku. Cieniem kładą się zasady kształcenia na niższych poziomach. W gimnazjach i liceach sprawdzanie poziomu wiedzy uczniów praktycznie sprowadzone zostało do rozwiązywania testów. Niestety, mechanizm ten „zadomowił się” także na uczelniach. Młodzież studiująca coraz mniej czyta, z kanonu lektur usunięta została klasyka, nie zdaje egzaminów w formie ustnej, nie uczestniczy w dyskusjach, stąd też trudno jest dziwić się, że nie potrafi wyartykułować swoich myśli. Odnoszę wrażenie, że młodzi – jak w każdym pokoleniu – są wrażliwi, otwarci na poznanie, ale programy i porządek szkolny nie wyzwalają głodu wiedzy i samodzielnych poszukiwań, w tym odpowiedzialności za ojczyznę.

Jeżeli oczekiwanego przygotowania (intelektualnego, formacyjnego) nie otrzymują uczniowie, studenci, jeżeli olbrzymim strumieniem do polskich szkół wlewa się przyzwolenie na bylejakość, niejednokrotnie na poziomie kultury masowej, jeżeli relatywizacji poddaje się kolejne obszary życia, jeżeli dziedzictwo ogólnoludzkie i narodowe przestaje być skarbnicą, wspólnym depozytem, za który również wspólnie odpowiadamy, to głosy troski o aksjologiczną kondycję dzisiejszego człowieka muszą pojawić się z innych środowisk. Nie możemy bowiem pozostawać biernymi, gdyż takie postawy stają się wyrazem niemocy, poważnego zaniedbania. W jednym z ostatnich numerów „Powinności” postawiliśmy pytanie wprost, czy wartości patriotyczne mają jeszcze u nas prawo obywatelstwa? Obserwując z zewnątrz obchody ważniejszych świat narodowych, ważnych rocznic, można odnieść wrażenie, że tak. Gdy jednak zaczynamy analizować stan rzeczywistości, biorąc w nawias marketing polityczny, pojawia się głęboki niepokój. Chcemy być dobrze zrozumiani. Nie opowiadamy się za patriotyzmem zamkniętym, bez uwzględniania naturalnego prawa do odwoływania się do różnych tradycji, nurtów myślenia politycznego, doktryn polityczno-społecznych, czy postaw wobec przeszłości. Każdy wyraz powoływania się na określoną tradycję odczytywać należy jako wolny znak wyboru. Nie należy zapominać, że tradycja jest formą przenikania przeszłości z jej treściami kultury do współczesności, a przez to włączania jej do aktualnej świadomości społecznej. Jeżeli tak, to w zasadniczy sposób wpływa na kształtowanie oblicza teraźniejszości. W tym rozumieniu toczy się nieustanny spór przeszłości z teraźniejszością. Nie

bez znaczenia jest zatem, do jakiego dziedzictwa odwołujemy się (a w nim jest także kosmopolityzm, narodowa zdrada, relatywizowanie narodowego depozytu).



Jacek Malczewski, Śmierć Ellenai

Za patriotyzm przyjąć należy otwartość na całą przestrzeń narodowego dziedzictwa, z czytelną wrażliwością na każdy rodzaj wpisywania się w dorobek kulturowy (poezji, muzyki, malarstwa, architektury, myśli filozoficznej, historycznej, nauki, wszelkiego rodzaju piśmiennictwa, sił wytwórczych, dziejowego dorobku Rzeczypospolita Obojga Narodów). Patriotyzm to nie tylko przelotne, nie pogłębione poważniejszą refleksją, uczucia do przestrzeni polskości, choć i te mają swoje znaczenie. Patriotyzm to przede wszystkim odpowiedzialny związek z tym wszystkim, co *Polskę stanowi*. Musimy zatem rozumieć polską rację stanu, od uwarunkowań geopolitycznych, po rozwiązania w wymiarze społeczności lokalnych. Otwarta, świadoma postawa rozpoczyna się od rozumienia potrzeby podejmowania poważnego dyskursu o aktualnej substancji narodowej, w kontekście pojawiających się dziejowych wyzwań. Dyskurs ten musi być znaczony odpowiedzialnością za sprawy polskie, koniecznością zbudowania przejrzystych, wydolnych struktur państwa. Niestety, antytezą takiej postawy stały się uwikłania w racje partyjne, podnoszone do nadrzędnych. Jakże często troska o państwo jest zastępowana walką o miejsce struktur partii, grup interesu, różnych form lobby. Oczywiście, „rycerze” takich scenariuszy wyjątkowo chętnie posługują się warstwą semantyczną, która odwołuje się do pojęć z katalogu wartości patriotycznych. I jakże

często, tym zwodniczym posunięciom udzielamy potężnego przyzwolenia. Czy zatem milczenie, wszelkiego rodzaju umywanie rąk, udawanie, że nie dostrzega się tych zagrożeń, można wpisywać w postawy patriotyczne? Nie odwołujemy się do wizji społeczeństw idealnie urządzonych, bo takich w historii nie było i nie będzie, ale musi zostać zachowana potrzeba respektowania, przynajmniej na elementarnym poziomie, podstawowych norm życia państwowego. Tylko w strukturach respektujących przyrodzony ład etyczny, prawa człowieka, z zachowaną troską o własny potencjał sił wytwórczych, możemy mówić odpowiedzialnie o przyszłości ojczyzny. Wartości: troskę o dobro ojczyzny, odpowiedzialność za jej struktury, wierność zasadom, przyjąć należy za kryteria immanentnie tkwiące w postawie patriotycznej.

Boimy się dyskusji o patriotyzmie: z lenistwa, braku wiedzy, niedojrzałej świadomości, ulegania niejasnym układom, stając się przez to – w różnym zakresie – ich niewolnikami. Więcej, przestajemy myśleć po polsku, w rozumieniu ogarniania substancji narodowej, przestrzeni dziedzictwa. Godzimy się na bylejakość, rozrywaną egoistycznymi interesami, walką o doraźną pozycję, w dłuższej perspektywie czasowej nic nie przynoszącą, bo prowadzącą do historycznego niebytu. Oczywiście, najprościej jest szukać winy poza sobą, stąd rozpoczniemy od własnego rachunku sumienia, a następnie – w służbie wartościom narodowym – podejmiemy konieczną aktywność.

Dziś idę walczyć, Mamo!

Dziś idę walczyć, Mamo!
Może nie wrócę więcej,
Może mi przyjdzie polec tak samo
Jak, tyle, tyle tysięcy

Poległo polskich żołnierzy
Za Wolność naszą i sprawę,
Ja w Polskę, Mamo, tak strasznie wierzę
I w świętość naszej sprawy

Dziś idę walczyć, Mamo kochana,
Nie płacz, nie trzeba, ciesz się, jak ja,
Serce mam w piersi rozkołatanie,
Serce mi dziś tak cudnie gra.

To jest tak strasznie dobrze mieć Stena w rękę
I śmiać się śmierci prosto w twarz,
A potem zmierzyć i prać bez lęku
Za kraj! Za honor nasz!

Dziś idę walczyć, Mamo!

Józef Andrzej Szczepański



Stefan Garwatowski, Powstanie warszawskie

Czerwona zaraza

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam Kraj przedtem rozdarłwszy na
ćwierci,
była zbawieniem witany z odrazą.

Czekamy ciebie, ty potężo tłumu
zbydlęciałego pod twych rządów knutem
czekamy ciebie, byś nas zgmiotła butem
swego zalewu i hasel poszumu.

Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,
morderco krwawy tłumu naszych braci,
czekamy ciebie, nie żeby zapłacić,
lecz chlebem witać na rodzinnym progu.

Żebyś ty wiedział nienawistny zbawco,
jakiej ci śmierci życzymy w podzięce
i jak bezsilnie zaciskamy ręce
pomocy prosząc, podstępny oprawco.

Żebyś ty wiedział dziadów naszych kacie,
sybirskich więzień ponura legendo,
jak twoją dobroć wszyscy kląć tu będą,
wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia

Żebyś ty wiedział, jak to strasznie boli
nas, dzieci Wielkiej, Niepodległej, Świętej
skuwać w kajdany łaski twej przeklętej,
cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.

Legła twa armia zwycięska, czerwona
u stóp łun jasnych płonącej Warszawy
i scierwią duszę syci bólem krwawym
garstki szaleńców, co na gruzach kona.

Miesiąc już mija od Powstania chwili,
ludziś nas dział swoich łomotem,
wiedząc, jak znowu będzie strasznie potem
powiedzieć sobie, że z nas znów zakpili.

Czekamy ciebie, nie dla nas, żołnierzy,
dla naszych rannych - mamy ich tysiące,
i dzieci są tu i matki karmiące,
i po piwnicach zaraza się szerzy.

Czekamy ciebie - ty zwlekasz i zwlekasz,
ty się nas boisz, i my wiemy o tym.
Chcesz, byśmy legli tu wszyscy pokotem,
naszej zagłady pod Warszawą czekasz.

Nic nam nie robisz - masz prawo wybierać,
możesz nam pomóc, możesz nas wybawić
lub czekać dalej i śmierci zostawić...
śmierć nie jest straszna, umiemy umierać.

Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły
Nowa się Polska - zwycięska narodzi.
I po tej ziemi ty nie będziesz chodzić
czerwony władco rozbestwionej siły.

Józef Andrzej Szczepański
(29 sierpnia 1944, Warszawa)

Ks. prof. Czesław Bartnik – teolog, filozof, artysta (cz. III)

Irena Malec-Iwańczyk

Pod wpływem wielu publicznych filozoficznych dyskusji o materializmie Ks. Czesław Bartnik postanowił stworzyć własny system filozoficzny i teologiczny. Już od dawna zarysowała mu się sylwetka własnego „ja” w duchu personalizmu chrześcijańskiego, w którym świat obraca się jakby wokół przedmioto-

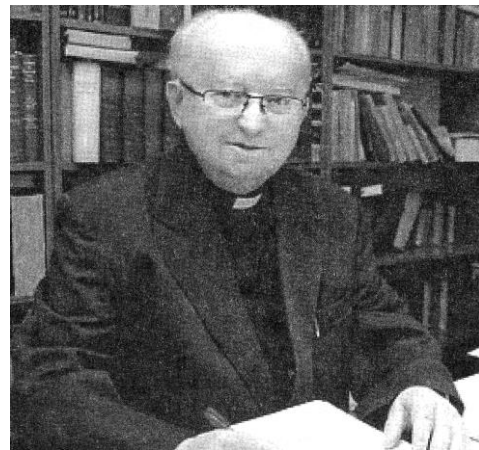
wego wymiaru osoby, to jest personalizm przeżywania świata, przez pryzmat jaźni w aspekcie miłości – Bóg jako miłość, a człowiek – odbłask miłości i świat – miłość zmacona. Jest to nowy nieznany dotąd kierunek filozofii zwany personalizmem uniwersalistycznym. Jednocześnie w 1954 roku po napisaniu pracy licencjackiej napisał pracę na doktora, ale jej obrona ciągle się przedłużała, wreszcie doszło do finału. Od 1956 roku podjął pracę w Sekretariacie Encyklopedii Katolickiej. Oprócz tego prowadził wykłady, odczyty, pisał artykuły do pism kościelnych, re-

feraty na różne uroczystości w szkołach lubelskich. Z kolei od bp. prof. Piotr Kałwy dnia 19 IX 1959 r. otrzymuje nominację na prefekta w Seminarium Lubelskim. „7 lat na stanowisku prefekta, to świat kleryków, misja kształcenia sług kościoła i problematyka przewodzenia innym ludziom, przez co ciągle poszerza horyzont życia, większego działania twórczego w pracy naukowej. Uczy myślenia, krytyczności, ujmowania głębi treści, znajomości metody naukowej”. Bierze na siebie odpowiedzialność, za organizację życia, za kształcenie, za dyscyplinę i za wszystkie sprawy związane z pobytem kleryków w seminarium. Różnymi sposobami zachęcał do kształcenia, a nawet wyszedł z propozycją, która została zatwierdzona przez bp. P. Kałwę, by klerycy byli zobowiązani do zrobienia magisterium. Stworzył też zespół historyków, kreślarzy, malarzy, który opracował *Historię Seminarium*, co było pomysłem Ks. Profesora.

Jako prefekt Ksiądz Profesor Czesław Bartnik zżył się bardzo z podopiecznymi klerykami, kształtował ich umysły, doskonalił osobowość, sam będąc wzorem do naśladowania. Zyskał sobie w nich wspaniałych przyjaciół, niektórzy zaszli daleko, pracują jako biskupi, uzyskali tytuły naukowe, piastują różne wysokie stanowiska w kraju i za granicą i nadal utrzymują kontakt ze swoim dawnym Prefektem i Profesorem, uważając Go za najmądrzejszego, są mu wdzięczni za to, że dzięki Niemu tak daleko zaszli, bo Ks. Prof. czynił wiele zabiegów, by jego wyjątkowi i najzdolniejsi studenci, byli wytypowani na studia zagraniczne. Na potwierdzenie powyższego posłużę się cytatem z listu ks. prof. US dr Jana Flisa: „Dla mnie najmądrzejszym jest Ksiądz Profesor. Księżu Profesorze byłeś dla nas zawsze jak biblijny Mojżesz... jest dużo podobieństw między nim a Profesorem Prorokiem, który stara się taką rolę spełniać wobec naszego narodu... bardzo uradowałbym się, gdyby stolica Piotrowa wreszcie dostrzegła w Księdzu podobnie jak niegdyś Jahwe dostrzegł w Mojżeszu” i może obdarzyła Go purpurą kardynalską.

Dziś idee Księdza Profesora Czesława Bartnika głoszą jego najwybitniejsi uczniowie po całym świecie. Propagują jego filozofię personalistyczną i wspaniałe dzieła naukowe. Ale wróćmy do biografii. Po 7 latach wykładów na KUL-u Ks. Prof. Czesław Bartnik dnia 1 X 1964 r. otrzymał nominację na adiunkta przy Katedrze Teologii Fundamentalnej. Pracę habilitacyjną ukończył na początku 1965 r. była to pierwsza habilitacja w diecezji lubelskiej wśród duchowieństwa. Z kolei 10 września 1966 roku zostaje wicerektorem Wyższego Seminarium Duchownego. Mimo tylu obowiązków od

dawna drzemie w Ks. profesorze tęsknota do poznania cywilizacji całego świata, bo jak mówi: „świat i jego dzieje są najpiękniejszą poezją”. Chodziło Mu o poznanie życia zachodnich seminarzystów, o poznanie wielkiej myśli zachodniej, a także o poszerzenie horyzontu myśli. I stało się, spełniły się marzenia Profesora. Kolega Wł. Pomarański z Bodaczowa, przebywający na stypendium we Włoszech załatwił Ks. Profesorowi wyjazd na Zachód, więc wraz z dwoma kolegami wyruszył w podróż 30 V 1967r. Pobyt za granicą trwał 14 miesięcy. Po zetknięciu się z prądami Zachodu, wykladał temat najnowocześniejszego hitu na świecie tj. „Chrześcijaństwo bez Boga” I ciągle wspina się po dalszych szczyblach naukowych w 1974 roku jest profesorem nadzwyczajnym, a w 1981 roku profesorem zwyczajnym.



Oprócz tego pisze recenzje habilitacyjne, działa w Towarzystwie Naukowym KUL jest członkiem różnych komisji senackich, uczestniczy w konferencjach i sympozjach, pisze artykuły naukowe, prowadzi korespondencję z hierarchami kościoła, pisze książki, ale napotyka na trudności z ich wydawaniem. Jego droga wiodąca ku celom życia ciągle nie jest pozbawiona trudów, cierpień i dramatów. Nie omijają ks. Profesora zazdrość, intrygi i fałszywe donosy i inne nieprzyjemne rzeczy. Pomimo to nie ustaje w działaniu, prowadzi wykłady dla górników w Katowicach dla zgromadzeń zakonnych w Krakowie i w Warszawie, bierze udział w sympozjach w Holandii i w Berlinie, prowadzi prace licencjackie, magisterskie, doktorskie i „zawsze poszukuje sensu ewangelicznego w każdej dziedzinie życia i w całym świecie”. „Chcę wszystko przeniknąć intelektem i myślą, sprawia to jednocześnie najwyższą rozkosz. Świat ciągle mi coś opowiada i przemawia do mnie tajemnicą i pięknem i jaśniej coraz bardziej niezwykłym światłem, jakbym był Chełmońskim światła. I czasem modłę się światem tym ogromnym i tym małym

światem najbliższego otoczenia. (*Błyskawica życia*).

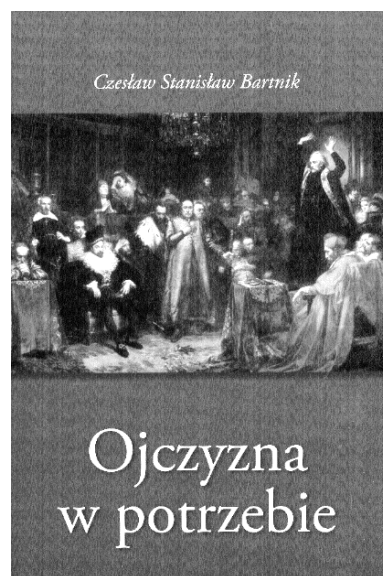
Ks. Prof. Czesław Bartnik to:

- człowiek wielkiej szlachetności i głębi umysłowej, wybitny teolog, tytan pracy naukowej, pisarz i poeta, filozof – stwierdzający że „myśl ludzka”, każdy jej wyższy przypadek jest czymś niezwykłym, absolutnym, pod pewnym względem i rodzajem cudu w rzeczywistości świata”. (*Mistyka wsi*)
- wspaniały patriota, zachęcający do szukania ponadczasowej tożsamości Polski, do zamyślenia się aż do dna, nad tym, co u nas było. Kim byliśmy, kim jesteśmy, kim musimy być.
- znawca historii – człowiek wyłania się z historii, żyje w jej łonie, stanowi jej centrum i sam jest historią (*Historia ludzka i Chrystus*).
- pasjonujący kaznodzieja – grzmiący że „rozlał się grzech po świecie i po Polsce, że zapanował chaos (*Gromy mówiące*).
- społecznik – który pamięta, że osoba to nie tylko jednostka jak się mówi potocznie, ale także społeczna, kolektywna, która jest koniecznym, wszechstronnym korelatem dla osób indywidualnych (*Osoba i historia*).
- wychowawca i psycholog – chciałbym, żeby nasi klerycy byli jeśli nie intelektualistami i mędrcami to właśnie doskonałymi ludźmi ewangelicznymi osobowościowo i kapłanami zwyczajnie niezwykłymi (*Błyskawica życia*).

Niezwykle bogate zasługi ma Ks. Prof. Czesław Bartnik dla kościoła, nauki ojczyzny i dla każdego człowieka. Znany i ceniony jest imponujący dorobek intelektualno – naukowy, jak też liczne zasługi w działalności duszpasterskiej, niestrudzonej i wieloletniej działalności dydaktycznej, organizacyjnej, publikacyjnej, publicystycznej, w promowaniu i rozwijaniu personalistycznej myśli w Polsce i na świecie. Nie da się w szczegółach przedstawić życia Księdza Profesora. Wspomnę tylko, że Ks. Prof. Czesław Bartnik wydał ponad 325 publikacji w tym 95 książek, był promotorem ponad 60 doktoratów oraz 479 magistrów. Jest laureatem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego („Nobel Lubelski”) za rok 2003, laureat Nagrody Naukowej W. Pietrzaka, laureat Nagrody Towarzystwa Naukowego KUL im. I. Radziszewskiego za 2005 r., Kawaler Krzyża Oficerskiego Polonia Restituta, a dnia 28.01.2011r. Ks. Prof. Czesław Bartnik został uhonorowany zaszczytnym tytułem doktora honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. O jego dorobku napisano ponad 40 prac naukowych w tym 9 rozpraw doktorskich w kraju i za granicą. Do roku

2005 Jego 35 doktorów i magistrów jest już habilitowanych oprócz tego 10 zostało biskupami.

Odkąd poznałam Ks. Prof. Czesława Bartnika z jego książek, nie rozstaję się z nimi, bo Ks. prof. pisząc o sobie, wzbogaca moje życie światłem wiary i wiedzy z różnych dziedzin nauki i życia, ubogaca duchowo, rozświeca mroki smutku, przenosi w świat młodości, do Edenu, gdzie wszystko się zaczęło. Zafascynowana tym światem zapominam o rzeczywistości. Wędruję z Księdzem Profesorem po Jego drodze życia, a jednocześnie po swojej. Nikt dotąd w tak szerokiej panoramie i tak barwnie, a jednocześnie realistycznie nie przedstawił siebie i swojego życia, jak to uczynił Ks. Prof. w książkach *Mistyka wsi* i *Błyskawica życia*. Są to twory nowatorskie, oryginalne nie spotykane dotąd w literaturze. Są one przewodnikiem po drogach życia. Uczą jak doskonalić się intelektualnie i duchowo, aby w pełni stać się człowiekiem. A co za kultura słowa?! Jakież piękno języka i niedoścignione wzory poezji. Dla mnie są to najwartościowsze i najpiękniejsze książki, jakie kiedykolwiek spotkałam w literaturze. Jak ze skarbcza lub czystego źródła czerpię z nich wszystko, bo życie nigdy nie jest zgłębione do końca.



Przeżywam, zachwycam się, podziwiam, olśniona Bogiem, dobrem, pięknem i człowiekiem, który wielkim wysiłkiem i pracą osiągnął apogeum możliwości ludzkich, a książki Ks. Prof. Czesława Bartnika są encyklopedią wiary, wiedzy i życia. Dołączam więc do chóru zachwyconych osobowością, działalnością i ogromnymi osiągnięciami Księdza profesora, życząc, aby dożył wieku Mojżesza (120 lat) i nadal tworzył wspaniałe dzieła. A na zakończenie dołączam wiersz *Nad Srebrną*, napisany przez Ks. Prof. Czesława Bartnika w 1993 roku.

Ks. abp Zygmunt Szczęśny Feliński (1822-1895), kapłan, patriota, zesłaniec, święty (cz. I)

Jacek Pomiankiewicz

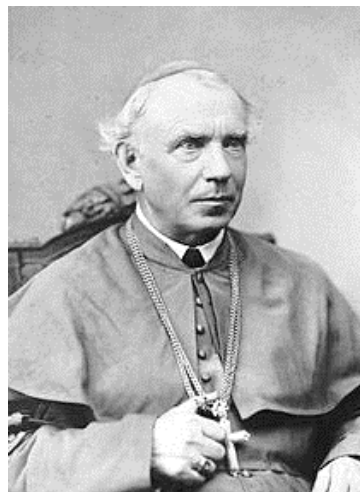
Polakiem jestem i Polakiem pragnę umrzeć, ponieważ to mi nakazują prawa boskie i ludzkie. Uważam nasz język, nasze obyczaje narodowe, naszą historię za drogocenną spuściznę naszych przodków, którą z nabożeństwem powinniśmy przechowywać dla potomności, wzbogaciwszy majątek narodowy naszą własną pracą.

(ks. abp Zygmunt Szczęśny Feliński, 1862).

Zygmunt Szczęśny Feliński to postać niezwykła. Za życia przeszedł niezwykłą drogę bojownika o wolność ojczyzny, patrioty, duchownego, po śmierci zaś rozwój kultu i kanonizację. Jest symbolem dziejów polskiego Kościoła w XIX wieku, w dobie zaborów i walk o niepodległość. Jedni postrzegają go jako osobę realizującą ugodową politykę wobec zaborców, inni zaś widzą w nim niezłomnego kapłana - patriotę, który przeciwny był bezsensownym ofiarom ruchów wolnościowych i rewolucyjnych z góry skazanych na klęskę, i który długie lata w wyniku carskich represji przebywał na zesłaniu. Myślę, że warto pochylić się nad postacią arcybiskupa, który od 2009 r. znajduje się w gronie świętych kościoła katolickiego. Abp Feliński był również utalentowanym pisarzem, autorem m. in. inspirujących rozpraw teologicznych, ale napisał też jeden z najciekawszych pamiętników w polskiej literaturze. Ze względu na swoje walory literackie, piękną polszczyznę i wielką wartość historyczną, należą one do wyjątkowych pozycji pamiętnikarstwa polskiego. *Pamiętniki* ks. abpa Felińskiego przybliży Czytelnikowi w drugiej części artykułu w kolejnym numerze pisma.

Niniejsza, pierwsza część poświęcona jest sylwetce i losom ks. abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego w szczególnie dramatycznych dla Polski czasach...

Zygmunta Szczęśny Feliński urodził się 1 listopada 1822 r. w Wójcutynie w diecezji łuckiej na Wołyniu. Był siódmym z jedenaściorga dzieci (z których pięcioro zmarło) Gerarda i Ewy z Wendorffów Felińskich. Jego stryj Alojzy Feliński, który był sekretarzem Tadeusza Kościuszki, a potem dyrektorem liceum w Krzemieńcu, wślawił się napisaniem hymnu *Boże coś Polskę*.



Ojciec zmarł kiedy Zygmunt miał 11 lat, więc największy wpływ wychowawczy na syna miała matka, która własnym przykładem wyznaczała kierunek jego rozwoju. Za udział w konspiracji Szymona Konarskiego w 1838 r. została zesłana na Syberię, a majątek rodzinny został skonfiskowany. Pozostawioną własnemu losowi szóstką dzieci zajęła się rodzina i przyjaciele. Był to początek aktywnego i burzliwego życia Szczęsnego. Felińskim zaopiekował się Zenon Brzozowski, ziemianin z Podola, dzięki pomocy którego młodzieniec ukończył studia matematyczne w Moskwie, a następnie od 1847 r. humanistyczne w Paryżu - na Sorbonie i w Collège de France. W okresie studiów w Paryżu Feliński utrzymywał przyjacielskie kontakty z Juliuszem Słowackim, aż do momentu obecności przy śmierci poety. Obracał się zarówno w kręgach byłych wojskowych, polityków jak i literatów. Podczas pobytu w Paryżu zetknął się ze środowiskiem głównego ośrodka Wielkiej Emigracji i emigracyjnego obozu politycznego Hotel Lambert. Miał możliwość spotkań i prowadzenia rozmów m.in. z Adamem Mickiewiczem, Zygmuntem Krasińskim, ks. Adamem Jerzym Czartoryskim, gen. Janem Skrzyneckim, Władysławem Zamoyskim, Wincentym Polem, Józefem Ignacym Kraszewskim, rewolucjonistą rosyjskim Michałem Bakuninem, Sewerynem Goszczyńskim, Aleksandrem Wielopolskim...

O jego bezpośrednim, czynnym, patriotycznym zaangażowaniu świadczy uczestnictwo w powstaniu poznańskim 1848 r. będącym częścią

europiejskiej Wiosny Ludów. Feliński walczył w największej bitwie powstania pod Miłosławiem, w której został ranny. Wydaje się, iż był to niezwykle ważny czas dla Zygmunta, decydujący o jego dalszych losach. Bolesna klęska powstania, w tle bezwzględnej postawy zaborców wobec sprawy polskiej, połączona z osobistym rozrachunkiem z rzeczywistością, sprawiły, iż Szczęśny podjął decyzję o powrocie z Paryża do kraju oraz wstąpieniu do seminarium duchownego w Żytomierzu (1851 r.). Uznał, że jako kapłan będzie mógł pracować także na rzecz wewnętrznego odrodzenia narodowego. Studia teologiczne kontynuował w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1855 r. uzyskał święcenia kapłańskie. Najpierw pracował jako wikariusz w parafii św. Katarzyny w Petersburgu i uczył w szkole przyklasztornej oo. Dominikanów, a później został profesorem i ojcem duchownym Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie zjednał sobie wielki szacunek wśród katolików i jak napisał w swoich *Pamiętnikach* spędził „najpiękniejsze lata kapłaństwa”. Ks. Szczęśny Feliński miał opinię człowieka świętobliwego, bardzo zaangażowanego w dzieła charytatywne i edukacyjno-wychowawcze kościoła, m.in. w 1857 r. założył Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Jednocześnie starał się zdecydowanie stronić od polityki.

W styczniu 1862 r. ks. Feliński został przez papieża Piusa IX wyniesiony do godności arcybiskupa warszawskiego. Rosyjskie władze rządowe w Petersburgu chciały obsadzić stolicę warszawską kandydatem spoza Królestwa Polskiego oraz bez politycznego zaangażowania, który doprowadziłby do uspokojenia napiętej sytuacji. Trwał stan wojenny, miały miejsce demonstracje, zamieszki, aresztowania, represje, padali zabici i ranni... Większość mieszkańców stolicy chłodno i dość niechętnie przyjęła arcybiskupa, który wszak przyjechał z Petersburga, ze stolicy carów. Nastroje społeczne w ówczesnej Warszawie odzwierciedlały postawę buntu (krwawe demonstracje, nastroje przedpowstańcze, zamykanie świątyń przez Rosjan). powszechnie uważano, że potrzebny jest nie tylko biskup pobożny, ale też taki, który będzie stanowczo opierał się antypolskim działaniom zaborcy. Ludność uważała, że ks. Feliński jest arcybiskupem z woli Rosjan, a nie z wyboru duchowieństwa, dostrzegając w nim zwolennika ugodowej polityki Wielopolskiego. Inni jednak widzieli, iż mądrze i skutecznie zakończył spór związany z kościołami warszawskimi zamkniętymi w październiku 1861 r. na znak protestu przeciw profanacji miejsc świętych po rozlewie

krwi w czasie manifestacji w świątyniach. Arcybiskup rekonceyliował i otworzył świątynie, ale odcinając się od konspiratorów, wprowadził zakaz śpiewania pieśni patriotycznych oraz organizowania w nich demonstracji patriotycznych. Spotkały go za to wyzwiska oraz seria paszkwili publikowanych przez podziemne wydawnictwa. Przedstawiany był w nich jako karierowicz i „carski zauszniak”. Szedł „pod prąd” nastrojów i oczekiwań... Był jednak niezłomny i konsekwentny w swym dziele – pomagał ubogim i potrzebującym, otwierał przytulki dla biednych, wizytował i aktywizował parafie, dbał o podnoszenie poziomu wykształcenia duchowieństwa, zachęcał księży do sumiennej pracy, a zwłaszcza do lepszego przygotowania kazań. Z wielką gorliwością organizował rekolekcje i misje w kościołach, szpitalach, więzieniach. Wierni z coraz większą uwagą wsłuchiwali się w jego głębokie i piękne homilie, uczące wiary, przenikliwości i też dalekowzrocznego, politycznego myślenia. Wzywał naród do rozwagi i owocnej pracy dla dobra kraju. Kierując się doświadczeniem i realną oceną sytuacji, starał się wpłynąć na uspokojenie umysłów i powstrzymać naród przed zbędnym rozlewem krwi. Przekonywał, że wobec dysproporcji sił powstanie w ogóle nie ma sensu i trzeba budować program odnowy moralnej rozłożony na długie lata.

W czasie pobytu w Warszawie prowadził ożywioną korespondencję ze Stolicą Apostolską w zakresie porad w związku z zarządzaniem archidiecezją oraz w celu obrony Kościoła i narodu polskiego. Osobiście interesował się losami księży aresztowanych i zesłanych na Syberię. Występował o ich uwolnienie i dzięki jego staraniom wielu zostało ułaskawionych. Na początku 1862 r. został członkiem Rady Stanu w Królestwie Polskim. Rada była ciałem doradczym w sprawach ustawodawstwa, budżetu i samorządu, a swą obecność w niej arcybiskup traktował jako okazję do dbania o prawa Kościoła i narodu.

Wybuch powstania 22 stycznia 1863 r. r. nie był dla abpa Felińskiego zaskoczeniem, ale z pewnością osobistym dramatem. Tak bardzo chciał uniknąć rozlewu krwi i dalszych represji. Wówczas jednak niespodziewanie dla większości niezłomnie stanął w obronie walczących i represjonowanych. Na znak protestu 12 marca 1863 r. roku złożył dymisję z Rady Stanu. Nie bacząc na naciski Rosjan arcybiskup wezwał cara do daleko idących ustępstw i nadania Polsce (w granicach Kongresówki) niepodległości – w liście do Aleksandra II z dnia 15 marca 1863 r. napisał: *Polska nie zadowoli się autonomią administra-*

cyjną, potrzebuje życia politycznego. Najjaśniejszy Panie, ujmij silną dłoń sprawę Polski, uczynź z Polski naród niepodległy, połączony z Rosją węzłem Twojej dostojnej dynastii. To jest jedyne rozwiązanie, które mogłoby wstrzymać rozlew krwi i położyć podwaliny pod ostateczny pokój. Początkowo Rosjanie próbowali przeciągnąć abp. na swoją stronę. Nie zgodził się jednak zerwać kontaktów ze Stolicą Apostolską oraz potępić powstańców. Arcybiskup stał się niewygodny i niebezpieczny dla Rosjan. Ujawnienie i publikacja jego marcowego listu do cara w Paryżu przesądziła o usunięciu arcybiskupa. Został wezwany do Petersburga i opuścił Warszawę 14 czerwca 1863 r. pod eskortą wojskową jako więzień stanu.

Odpowiedzią ks. Felińskiego był memoriał, w którym podkreślał prawo Polski do niepodległości: *Winić Polaków nikt nie może za to, że mając świetną i bogatą przeszłość historyczną, wzdychają do niej i dążą do uzyskania niepodległości. Tego gorącego patriotyzmu nie można Polakom poczytywać za zdradę, a prób odzyskania niepodległości, powtarzających się od stu lat, Rosjanie nie mają prawa potępiać.* W tej sytuacji car zdecydował o zesłaniu kapłana do Jarosławia nad Wołgą.

Arcybiskup Feliński sprawował funkcję metropolity warszawskiego przez zaledwie 16 miesięcy (jakże symbolicznie nasuwa się porównanie do 16-miesięcznego tzw. „Solidarnościowego” karnawału pomiędzy sierpniem 1980 a grudniem 1981)...

Przez cały okres jego wygnania prasa zachodnia i polska (w zaborze austriackim) w pozytywnym świetle przedstawiała postać „polskiego męczennika”. Stał się on symbolem polskich dążeń niepodległościowych, a jednocześnie wierności Stolicy Apostolskiej. Na zesłaniu ks. abp oddawał się gorliwej pracy duszpasterskiej, rozwijając jednocześnie liczne dobroczynne dzieła. Pomimo ograniczeń policyjnych (nadzór policyjny, cenzura listów, zakaz wychodzenia poza miasto) otoczył opieką zesłańców, niosąc im pociechę duchową i pomoc materialną.

Wyrazem szczególnej niechęci cara Aleksandra II wobec abpa, którego ponoć uważał za „swojego osobistego wroga” był fakt, że nie objęła go żadna z siedmiu amnestii ogłaszanych w latach 1865-1880 dla więźniów politycznych. Dopiero po 20 latach, po śmierci Aleksandra II (1881 r.) oraz po interwencji papieża Leona XIII, w wyniku porozumienia między Rządem Rosji i Watykanem, w 1883 r. został uwolniony. Do Warszawy jednak nie wolno mu było wrócić. Arcybiskup otrzymał z Petersburga urzędowe zawiadomienie „o zwolnieniu z wygnania z

możliwością wyjazdu za granicę, jednakże z klauzulą nie przejeżdżania przez archidiecezję warszawską”. Udał się do Lwowa, stamtąd do Krakowa, a potem Rzymu, gdzie spotkał się z papieżem Leonem XIII. Wszędzie witany był jako bohater narodowy.

Ostatnie lata życia Feliński spędził jako arcybiskup tytularny Tarsu (skąd pochodził św. Paweł) w Dźwiniaczce (diecezja lwowska) pod zaborem austriackim. Poświęcił się pracy duszpasterskiej, społecznej i oświatowej wśród wiejskiego ludu polskiego i rusińskiego. Zasłynął także jako wytrwały spowiednik. Zmarł w Krakowie 17 września 1895 r. i ów symboliczny w dziejach Polski dzień (17 IX 1939r.) jest dniem wspomnienia liturgicznego ks. abp Felińskiego. Kiedy Polska odzyskała niepodległość jego doczesne szczątki przewiezione zostały z Dźwiniaczki do Warszawy i w 1921 r. złożone w katedrze św. Jana w Warszawie.



Witold Pruszkowski, Elae (cmentarz polskich zesłańców na Syberii)

Sprawę jego beatyfikacyjną w 1965 r. otworzył w Warszawie ks. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Od 1984 r. dalsze prace prowadzone były w Rzymie. Jan Paweł II beatyfikował go 18 sierpnia 2002 r. w Krakowie. Decyzję o kanonizacji arcybiskupa wydał Benedykt XVI, a świętym ogłosił go 11 października 2009 r. w Watykanie.

Dziś abp Feliński jest wspominany jako mistrz życia duchowego, wielki asceta, zawsze gotowy dzielenia się z innymi, aż do granic własnego ubóstwa. W literaturze utrwalona jest jego wielka troska o Kościół w szczególnie trudnych warunkach, nieustępliwość oraz niezachwiana wierność Papieżowi i Stolicy Apostolskiej. Jako patriota - zesłaniec wśród największych cierpień i osamotnienia dawał przykład głębokiej wiary, ufności i godności osobistej. Prymas Tysiąclecia ks. kardynał Wyszyński powiedział: *Wstąpcie do katedry, zejście do podziemi, tam leży człowiek, o którym mówiono, że przegrał, a to jest zwycięzca.*

Dawała sercom moc czynu, źródło siły..., czyli o Marii Konopnickiej, poetce najbardziej społecznej za wszystkich poetów polskich

Zbigniew Waldemar Okoń

W 1910 r. ukazał się poemat Marii Konopnickiej *Pan Balcer w Brazylii*, ze słynną inwokacją: *Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza...*, będącą pisarskim testamentem pisarki, którą Adam Grzymała-Siedlecki uznał za "geniusza komunikatywności", a o której w drugim tomie *Dzienników* młody Stefan Żeromski napisał, że „Nasze pokolenie ma swojego wieszca w osobie Konopnickiej”. Do tej ziemi, umiłowanej, polskiej ziemi, szła Maria Konopnicka, *poetka najbardziej społeczna za wszystkich poetów polskich*, jak określił ją Kazimierz Kelles-Krauz (w: Maria Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*. Poznań 2014) przez życie trudne, przez trzy wyniszczające Polskę zabory, przez jej nieszczęścia i tragedie: szła zawsze z nadzieją, dającą *sercom moc czynu, źródło siły*, wiarę i szczęście „na dzień przyszłości”.

„Mało pamiętam matkę... Ojciec mój był mistyk, ogromnie religijny, samotnik, oddany pracy i dzieciom. Tłumaczył Pascala, *Psalmy Dawidowe*, i inne, ale prac swoich nie dawał do druku. (...). Prawie mizantrop, wychowywał nas zgola bez kobiecego wpływu, czytając nam książkę O naśladowaniu Chrystusa, która tak samo jak i wiele ewangelii i przypowieści biblijnych umiałam w pierwszym niemal dzieciństwie na pamięć. Poetów naszych poznałam też z ust ojca i z naszych wieczornych rozmów z nim i czytań. Naprzód Karpińskiego, potem Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego znacznie później i na własną rękę. Czytając poezję, ojciec mój bywał do łez wzruszony, a my najczęściej płakaliśmy wszyscy, widząc łzy ojca. Tak – pamiętam – poznałam *Wallenroda*”. Tak w autobiograficznym liście do A. Wodzińskiego 17 sierpnia 1902 r. pisała M. Konopnicka o swoim dzieciństwie. A było to dzieciństwo, jak całe jej życie, trudne i nie najszczęśliwsze. Miała sześcioro rodzeństwa. Matka zmarła, gdy Maria miała lat 12. Starszy brat ojca, Ignacy, za udział

w przygotowaniach do Wiosny Ludów, „wzięty w Syberię, spędził długie lata w rotach areztanckich, skazany w żołdacki szynielu stanowią część najsilniejszych wrażeń mego dzieciństwa” (list do A. Wodzińskiego z 17 VIII 1902).

Ukochany, jedyny brat Jan, student politechniki w Liège, zginął 19 lutego 1863 r. w Powstaniu Styczniowym, w pierwszej bitwie oddziału Mirosławskiego pod Krzywosądem. Maria pożegnała go słowami: „Biedny chłopcze! żołnierzu małoletni, nie pożegnany na bój, nie błogosławiony! Bez wodza ty poległ, bez broni, bez chwały. Nie było tobie bohatera, za którym byś szedł, ani konia, ani lancy ułańskiej. O mogile twojej ptacy tylko wiedzą, a zna ją rosa polna, co przychodzi płakać nad samotnymi grobami”.

Maria Konopnicka była córką Józefa Wasiłowskiego i Scholastyki z Turskich, pochodziła z rodziny ziemiańskiej o statusie inteligencji zawodowej. Ojciec był prawnikiem, obrońcą Prokuratury Generalnej w Suwałkach, potem w Warszawie. Nie sprzeciwiając się ojcu, w wieku 20 lat, we wrześniu 1862 r., wyszła za mąż za starszego od niej o 12 lat ziemianina Jarosława Konopnickiego, który był „właściwą partią dla córki”. Po latach stwierdziła: „zostałam wydana (...) za przeżytego hulakę i człowieka już niemłodego”. W ciągu dziesięciu lat małżeństwa urodziła ośmioro dzieci, z których dwoje zmarło przy porodzie. Zagrożeni aresztowaniem za udział męża i jego braci w Powstaniu Styczniowym, Konopniccy, z kilkumiesięcznym synkiem Tadeuszem wyemigrowali do Wiednia, skąd powrócili dopiero po amnestii w 1865 r. Utracili majątek męża, od 1872 roku mieszkali z sześciorgiem dzieci w wydzierzawionej wsi Gusin w powiecie tureckim. Konopnicka, wychowana w ascetycznym domu ojcowskim, pełnym powagi, żarliwej wiary, gorącego patriotyzmu i surowych nauk moralnych nie mogła pogodzić się z beztroskim życiem „dworskim”, jakie panowało, mimo kłopotów ekonomicznych męża, w jej otoczeniu. „Sfera życia była huczna, szlachecka, w zna-

czeniu niedbania o jutro, a tłem życia były zjazdy, polowania, jarmarki, sądy polubowne – a nade wszystko były prawne długi (...) ciągle subhasty (przymusowe sprzedaże nieruchomości – Z. O.), zajęcia. (...). Wszystko to skończyło się sprzedażą w takich warunkach, że się to równało ruinie – napisała do A. Wodzińskiego w cytowanym liście.



W liście do E. Orzeszkowej (z 3 V 1879), z którą przyjaźniła się przez całe życie, wyznała: „Usiłowałam stworzyć sobie jakiś własny świat”. Szukała go w samotnych wędrówkach po okolicznych wsiach, w ucieczce od życia dworskiego, poznawała ludzi prostych, uczciwych, serdecznych, zapracowanych, strzegących ojcowizny, żyjących w wielkiej biedzie. Dużo czytała.

„Poszedłszy za mąż zwiedzałam wszystkie kątki mojego nowego państwa: otóż zdarzyło się, że na strychu znalazłam mnóstwo książek, które, od niepamiętnych czasów tam wygnane, służyły już to jako nogi przeróżnym faskom i skrzyniom kalekim, już to jako pastwa myszom, już wreszcie jako zapas bibuły dwom może pokoleniom gospodyń domu. Pomiędzy porozrywanych egzemplarzami [...] znalazłam *Szkiele Montaigne'a*. Była to pierwsza książka burząca jak taran wiele moich dziecinnych jeszcze wyobrażeń i złudzeń. (...). Z rozmysłem czytałam St. Milla, Chvaliera, Buckle'a, Baine'a, Drapera i innych, szukając wszędzie pulsów życia, jego związków, praw jego rozwoju i wysokich celów udoskonalenia”. Zrozumiała, dlaczego zbankrutował jej mąż – typowy przedstawiciel polskiej „szlachty prywatnie

poczciwej i patriotycznej, a politycznie i ekonomicznie ciężko ciemnej”.

Zadebiutowała pod pseudonimem w 1875 r. „Co za śliczny wiersz... - zachwycił się poematem *W górach* H. Sienkiewicz w *Listach z Ameryki* – sam się śpiewa jak jaki mazurek Szopena. [...] ta pani lub panna ma prawdziwy talent, który prześwieca przez wiersze jak promienie świtu przez mgłę”. Ta „pani lub panna” była od niego o cztery lata starsza. W 1876 r. opuściła męża (co na owe czasy było wielkim skandalem), który „ograniczał jej zamiary pisarskie”. Wraz z dziećmi zamieszkała w Warszawie, licząc na własne zarobki „piórem” i zadeklarowaną pomoc ojca. Nagła śmierć ojca skazała ją na warunki materialne bliskie nędzy. „Moje dni – rozbite godzinami lekcji, które wprowadzie dają dzieciom moim chleb i naukę, ale mnie samą odzierają z wszelkiej swobody myśli i wszelkiej możności skupienia sił na większy rozleglejszy zamiar – te dni są męką jak dni galernika” (list do Orzeszkowej z 24 I 1882).

Uznanie i sławę zdobyła po opublikowaniu trzech serii *Poezji* (1881, 1883, 1887) z kolejno dołączonymi seriami *Obrazków*, *Z przeszłości* i *Fragmentami dramatycznymi*. Twórczość buntowniczej poetki wzbudzała powszechne zainteresowania, publiczne dyskusje – oto w literaturze polskiej pojawiła się pisarka podejmująca najbardziej ważne i istotne problemy życia narodowego Polaków, nawiązująca do wielkiej literatury Mickiewicza i Słowackiego, ukazująca z niespotykaną od czasu romantyzmu polskiego siłą konfliktów ideowych i społecznych oraz niezłomne dążenia Polaków do odzyskania niepodległości przez Polskę. Była – potwierdza to cytowana powyżej wypowiedź S. Żeromskiego – oczekiwanym przez naród „poetą pokolenia”.

Maria Konopnicka była niejako do tej roli znakomicie przygotowana. Oczytana, posługująca się kilkoma językami obcymi, знаła doskonale z własnych przeżyć i obserwacji sytuację chłopów polskich po reformie 1864 r., stosunki między wsią a dworem, losy „wysadzanej z siodła”, bankrutującej jak jej mąż, szlachty polskiej, nędzę dzieci z wsi i miast, którą poznała mieszkając na prowincji i w Warszawie. W utworach swoich silnie reagowała na wydarzenia, które wstrząsały życiem polskim, na zbrutalizowane wynaradawianie Polaków w niemieckim i rosyjskim zaborze. Głosiła kult polskości, kult narodowego ducha, którego nie były w stanie złamać zaborcze represje i prześladowania. Wyróżniała się „dziwną solidarnością biedy,

litością serc prostych", nie występującą w literaturze polskiej przed i po jej twórczości. Współpracowała z prasą krajową, wydawnictwami, organizacjami społecznymi, stowarzyszeniami polskimi na obczyźnie, Macierzą Szkolną, komitetami pomocy dla wywłaszczonej ludności Górnego Śląska i Wielkopolski, występowała w obronie unitów, tłumaczyła pisarzy europejskich, współorganizowała międzynarodowy protest przeciwko prześladowaniu dzieci polskich we Wrześni (1901-1902), organizowała pomoc dla uwięzionych przez władze carskie i ich rodzin, brała udział w walce o prawa kobiet. Zaangażowana społecznie, utrzymywała osobiste kontakty z młodzieżą stolicy, tworzącą po upadku Powstania Styczniowego pierwsze koła niepodległościowe, uczestniczyła w konspiracyjnej działalności niepodległościowej. W liście do E. Orzeszkowej z 1878 r. pisała: "Stronnictwem, do którego należę duszą i ciałem, są dzieci moje. Poza nimi istnieje dla mnie tylko świat myśli i pracy. [...] Że jednak żadnych stosunków tu nie mam, trudno mi sobie i w tym dać radę. Czybyś Ty mi, Elizo droga, dopomóc w tym nie chciała? Polecenie Twoje komukolwiek tej sprawy tu, w Warszawie, ułatwiło mi ją niezmiernie".

Od 1882 r. M. Konopnicka podróżowała po Europie. Zawsze i wszędzie interesowała ją sprawa polskie. 5 lutego 1902 r. pisała z Florencji do Elizy Orzeszkowej: „Poznałam trochę polskiej kolonii [...]. Wszystko to jakieś osowiałe na duszy, jakieś spaczne jakby. [...] A tutaj deszcze. Długie, smutne, szare deszcze. Towarzystwa tak, jak żadnego. Paru zdziwaczalnych Polaków i paru znów nędzarzy-Polaków". Z tych doświadczeń i obserwacji Konopnickiej powstał, pisany przez 20 lat, poemat *Pan Balcer w Brazylii*, epopeja ukazująca nie tylko wrażliwość Konopnickiej na tragiczne, tułaczce losy chłopca polskiego, ale przede wszystkim historyczny moment przełomowy, w którym rozbudzona „wielkość duszy” ludu, stanie się głównym aktorem przemian dziejowych w Polsce rozdartej pomiędzy trzech zaborców. Rugi pruskie, prześladowania unitów na Ziemi Chełmskiej i Podlasiu, krwawe rozprawienie się z rewolucją 1905 r., dramat Polaków-emigrantów w Brazylii, stały się dla Konopnickiej pretekstem do ukazania martyrologii chłopów polskich wydziedziczanych, prześladowanych, męczonych, przez cierpienie i poświęcenia się dla Polski stających się prawdziwymi gospo-darzami w swojej ojczyźnie, świadomie działającą społecznością Polaków, pielgrzymującą „od

krzywdy do prawa". W poemacie tym, do którego włączyła Konopnicka poemat *Unici*, autorka wykorzystała motywy biblijne i polskie ludowe pieśni religijne oraz romantyczny mīt narodu wybranego (jest nim polski lud) i ziemi swojskiej, umęczonej lecz świętej, wybranej, którą jest Polska i do której z ziemi obcej, przeklętej, wracają emigranci. Częstką tej swojskiej, świętej i umęczonej, ziemi polskiej jest Chełm i Ziemia Chełmska.

*Chełmie, miasto podparte nieszczęść
swoich gór,
Jakżeś mi czarną w oczach pokryło się
chmurą,
Kiedym żałości pełna i wstydu,
i trwogi,
Jakbym w dom zadżumionych
wchodziła w twe progi.*

Władze zaboru rosyjskiego i niemieckiego uniemożliwiały druk utworów Konopnickiej, prześladowając ją wsędobylską, drastyczną cenzurą. Poetka genialnie ją omijała. W prostych, stylizowanych na ludowo wierszach, zawierała alegorię Polski, symbolikę i metafory walki z zaborcami, jak to zrobiła, np. w wierszu *Rzeka*:

*Za tą głębią, za tym brodem,
Tam stanęła rzeka lodem;(...)
Oj, ty rzeko, oj, ty sina,
Lody tobie nie nowina;
Co rok zima więzi ciebie,
Co rok wichry mkną po niebie.
Aż znów przyjdzie
Wiosna hoża
I popłyniesz
Het, do morza!*

Pisała nie po to, aby „wtórzyć słowikom ani z różą kwitnącą”, ale po to, żeby, „z tobą płakać człowieku”. O twórczości dla dzieci, która weszła do panteonu literatury światowej, w liście do Piotra Stachewicza z 31 grudnia 1892 pisała: "Nie przychodzę ani uczyć dzieci, ani też ich bawić. Przychodzę śpiewać z nimi". Protestowała przeciwko każdemu „faktowi życia, który boli". Na przykład: Odpowiadając w 1890 r. na prośbę Elizy Orzeszkowej o publiczne zabranie głosu w sprawie przetaczającej się przez ziemie polskie fali antysemityzmu: "Czy prozą, czy wierszem, napisz jedną lub dziesięć kartek, słowo Twoje wiele zaważy, u wielu wiarę znajdzie, wiele uczuć wzbudzi, złych uśpi", Konopnicka napisała nowelę pt. *Mendel Gdański*, o starym Żydzie-Polaku, od urodzenia

mieszkającym w Polsce, czującym się od zawsze Polakiem, uratowanym z pogromu przez polskich przyjaciół, tracącym jednak serce dla Polski.

Organizowała i uczestniczyła w międzynarodowym proteście przeciwko prześladowaniu dzieci polskich w wielkopolskiej Wrześni, które sprzeciwiły się wprowadzonemu zakazowi nauczania religii w języku niemieckim. Rodzice odmówili wówczas zakupu nowych podręczników i zakazali dzieciom rozmawiać z nauczycielami po niemiecku. 20 maja 1901 r. dzieci ukarano chłostą, broniących ich rodziców skazano na kilka – , kilkadziesiąt miesięcy więzienia. Rozpoczęty przez dzieci strajk szkolny rząd pruski brutalnie stłumił dopiero w 1902 roku.

*Tam od Gniezna i od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy;
– Prusak dzieci polskie męczy!*

*Za ten pacierz w własnej mowie,
Co ją zdali nam ojcowie,
Co go nas uczyły matki,
– Prusak męczy polskie dziatki! (...).*
(O Wrześni)

Rota była protestem Marii Konopnickiej przeciwko ustawie rządu pruskiego o przymusowym wywłaszczeniu Polaków z ziemi i dotychczasowym represjom Niemców wobec Polaków. Wykonana (z muzyką F. Nowowiejskiego) po raz pierwszy 15 lipca 1910 r. przez chóry z całej Polski podczas odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, w pięćsetną rocznicę grunwaldzkiej bitwy, stała się jedną z najpopularniejszych pieśni polskich śpiewaną w chwilach doniosłych dla Polski, np. przed i po odzyskaniem niepodległości w 1918 r., podczas okupacji, w okresie stanu wojennego, w latach podziemnej działalności Solidarności.

W 1903 r., na 25-lecie pracy pisarskiej, M. Konopnicka otrzymała w darze „od narodu”, zakupiony ze składek społeczeństwa, dworek w Żarnowcu koło Krosna na Pogórzu Karpackim. Władze carskie nie pozwoliły na zorganizowanie uroczystości jubileuszowych w Warszawie. Odbyły się one w Krakowie i Lwowie. 12 września 1903 r., po tygodniu zamieszkania w Żarnowcu, M. Konopnicka napisała do syna Jana: „Lud tutejszy tak przywykł do procesów, że ciągle przychodzą chłopci na porady prawne. W ogóle tysiące wymagań, próśb, żądań. Chcą nawet, żeby im dzieci uczyć. (...)”.

Jan Lechoń w *Dzienniku* (tom3), opublikowanym 1992 r., napisał: „Konopnicka była chyba największą w naszej literaturze ofiarą zarówno biedy, która kazała jej zarabiać pisanem patriotycznych „szlagierów”, jak też polskiego losu, który kazał poetom harować za polityków, księży i za wojsko”.



Grób M. Konopnickiej, Łyczaków

Maria Konopnicka zmarła na zapalenie płuc we Lwowie. Tam też została pochowana 11 października 1910 na Cmentarzu Łyczakowskim w *Panteonie Wielkich Lwowian*. W pogrzebie jej, który stał się wielką manifestacją patriotyczną, uczestniczyło blisko 50 tysięcy osób. Na cokole pomnika umieszczono fragment jej wiersza:

*...Proście wy Boga o takie mogiły,
Które też nie chcą, ni skarg, ni żałości,
Lecz dają sercom moc czynu, zdroj siły
Na dzień przyszłości....*

Ten „dzień przyszłości”, o którym marzyła, o który przez całe życie zabiegała, bo „kto w więzach słabnie, jest godzien swej niedoli”, którego tak bardzo pragnęła, w którego przyście wierzyła i którego nie doczekała, dzień odzyskania przez Polskę niepodległości, przyszedł 11 listopada 1918 r.

Idę ku ciszy¹

Stanisław Koszewski

Miłym zaskoczeniem dla mnie jest kolejny tomik poezji Stanisława Rogali *Idę ku ciszy*. Już na samym początku moją uwagę zwrócił wspaniały wiersz bez tytułu:

*mówią i mówią
a nikt nie słyszy
słucham i słucham
a nikt nie mówi...*

Wiersz biały, w nowym stylu, a jakże pięknie sformatowany, zawiera wszystkie pierwiastki prawdziwej poezji. Jest w nim równomiernie rozłożona stopa rytmiczna i fraza, które tworzą rytm melodii. Jeżeli do tego dodamy wartości filozoficzne, społeczne (stosunki międzyludzkie), poznawcze i kulturowe, otrzymamy kompendium wiedzy o otaczającym nas realnym świecie, który nie kończy się za rogatkami.



Autor dostrzega niedoskonałości tego świata i ostrzega przed niebezpieczeństwami dalszej egzystencji, która wymaga korekty. Jego zdaniem, najtrafniejsze pomysły nikną w dźwiękochłonnych barierach ludzkich niegodziwości,

bądź pychy i bylejakości w pracy na rzecz społeczeństwa.

Droga, którą kroczy myśl poety, nie jest podzielona na etapy, jej wartość jest niezmienna, można nią kroczyć, bo jest godna wysiłku, nawet wówczas gdy za horyzontem pustka.

W podobnym stylu, ale pełnym radości jest wiersz *Przebudzenie*. Autor wyraża w nim radość z harmonii panującej w rodzinie, gdy każde przebudzenie, każdy poranek nie zakłóca domowego ogniska. Pogląd ten odnosi także do państw, do całych narodów ujętych pokoleniowo, które żyjąc w zgodzie gwarantują spokój i szczęście o każdym poranku:

*...wstajesz i wiesz...
...ptaki powróciły
wnuki zaszczębiotały
psy się rozszczękały...
Hosanna*

Na szczególną uwagę zasługuje wiersz bez tytułu dedykowany *Mojej...*, nie trudno dostrzec w nim uzewnętrznienia doznań poety w życiu rodzinnym. Autor z niezwykłą szczerością kreśli blaski i cienie życia rodzinnego, w szczególności obraz kobiety, którą darzy małżeńską miłością, której złożył ślubowanie dozgonnej wierności:

*Kobieta może wszystko
dać początek i koniec
radość i smutek
pokój i piekło...
...nasycić jadłem miłości
duchem pokory*

Tę prawdę należy znać i szanować. Autor nie kryje trudów pożycia małżeńskiego. Własnym doświadczeniem dokumentuje, że nie należy działać impulsywnie. Dostrzega potrzebę wyrozumiałości i rozwagi, wsłuchiwanie się w argumentację strony i umiejętność przyznawania racji, dostrzegania własnych błędów, a nade wszystko wybaczenia, skruchy, porozumienia i budowania zrębów zgody. Tylko tym sposobem można mieć gwarancję trwałości dwojga oddanych sobie i zdanych na siebie ludzi.

Mam nadzieję, że tych parę przykładów zachęci czytelników go zgłębienia nadzwyczaj wartościowej twórczości Stanisława Rogali.

¹ S. Rogali. *Idę ku ciszy*, wyd. BCK I GENS Piekoszów 1014

Kult św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Wołyniu i w Chełmie

Lukasz Gron

Podczas sumy odpustowej, ku czci Matki Boskiej Mielnickiej 15 sierpnia 2015 r., ks. prefekt Grzegorz Musiał, celebrians i kaznodzieja uroczystości, dokonał aktu poświęcenia kapliczki z figurą św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Mogą być osoby, które zapytają, dlaczego figura Tej Świętej jest w naszej parafii? Fakt ten ma bezpośredni związek z obecnością w tutejszym kościele obrazu MB Mielnickiej, z kościoła z Mielnicy na Wołyniu. Wokół Niego gromadzą się środowiska kresowe. O ile kult Obrazu na Wołyniu ma wielowiekową tradycję, to św. Teresy z Lisieux jest stosunkowo młody.

W 1927 roku ordynariusz Wołynia, ks. bp Adolf Piotr Szelażek, ustanowił - za bullą papieską papieża Piusa XI - św. Teresę patronką diecezji łuckiej. Ta 24. letnia francuska zakonnica (karmelitanka) została kanonizowaną w 1925 roku. W 1927 roku Jej święto ustanowiono na dzień 3 października. W 1969 roku papież Paweł VI przeniósł wspomnienie na dzień 1 października, to jest dzień po rocznicy śmierci świętej. Odtąd kult św. Teresy rozwijał się w całej Europie, Polsce, ale także na Wołyniu.

Potrzeby w zakresie opieki społecznej na Kresach były tak duże, szczególnie tuż po pożogach wojennych, że w każdym dekanacie diecezji łuckiej powstawały domy opieki, a szczególnie sierocińce (między innymi w Łucku i Kowlu), dokąd przywożono sieroty nawet z przygranicznych terenów ZSRR. Opiekowały się nimi siostry Benedyktynki Misjonarki. Za patronkę sierocińca w Łucku przyjęły św. Teresę z Lisieux. Stosunkowo szybko we wszystkich kościołach Wołynia pojawiły się wizerunki świętej Teresy (obrazy w ołtarzach bocznych, chórach, feretrony). Planowano także w każdym z wołyńskich kościołów ufundować ołtarz ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Przyszedł jednak czas okrutnej wojny, okupacja sowiecka, prześladowania Kościoła i Polaków, śmierć dziesiątków tysięcy niewinnych rodaków z rąk nacjonalistów ukraińskich. A gdy przesądzały się losy wojny, decyzją ówczesnych mocarstw, tereny wschodnie II Rzeczypospolitej, w tym Wołynia, znalazły się w granicach ZSRR, państwa *budującego* komunizm, w którym nie tylko

Kościół katolicki był prześladowany (teoretycznie nie miał prawa istnieć). Nowa sytuacja wytworzyła się dopiero po rozpadzie Rosji Sowieckiej. We wrześniu 1990 roku odprawiona została pierwsza Msza św. w kaplicy katedry łuckiej, p.w. Św. Piotra i Pawła. Koncelebrował ją, obok czynnego jeszcze Muzeum Ateizmu, ks. Antoni Andruszczyszyn ze Sławuty i dwóch księży z Polski. Oficjalne przekazanie całej katedry nastąpiło 29 czerwca 1991 roku (na ten odpust zaproszeni zostali mieszkańcy Chełma). Papież Jan Paweł II ponownie erygował diecezję łucką (18 maja 1996 roku), a także ponownie potwierdził Jej patronów: św. Stanisława - Biskupa i Męczennika oraz św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Administratorem apostolskim diecezji został mianowany metropolita lwowski - ks. prof. abp Marian Jaworski.



fot. ks. P. Janczak

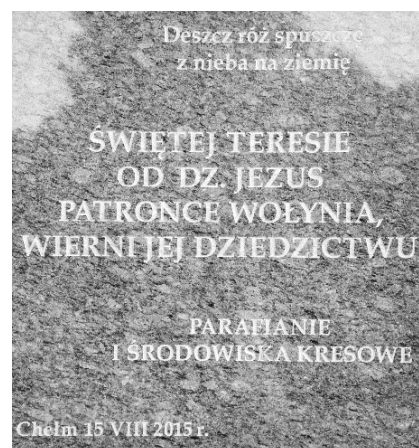
Podkreślmy, w okresie trwania wojny Polacy na Wołyniu doznali szczególnie ciężkiego doświadczenia ze strony nacjonalistów ukraińskich, a po przejściu frontu zostali zmuszeni do opuszczenia tamtych ziem. Wyjeżdżając zabierali ze sobą obrazy, najcenniejsze pamiątki. W tych okolicznościach został przywieziony

do Chełma obraz MB Mielnickiej. Rodziny kresowe nie zapomniały również o Świętej karmelitanie. Po zakończeniu drugiej światowej, w parafii p.w. Rozesłania Św. Apostołów Chełmie i na Górze Chełmskiej, znajdowały się duże Obrazy Tejże Świętej. Nowy impuls do rozwoju Jej kultu pojawił się ze strony środowisk kresowych, bowiem po 1991 r. coraz łatwiej Polakom było udawać się do rodzinnych miejsc na Kresach. W tych kręgach pojawił się pomysł ufundowania w Chełmie figury Świętej. Został on skonkretyzowany w 1994 r. Wkrótce, wykonana figura w Piekarach Śląskich, została umieszczona w dolnym kościele p.w. Chrystusa Odkupiciela. Fundację tę można to rozumieć jako wotum za odradzający się Kościół katolicki w utraczonej ojczyźnie, czy też ojczyźnie przodków. Figurę umieszczono w dolnym kościele, na wybudowanym pod figurę kamiennym cokole-postumencie oraz wykonano granitową tablicę z pamiątkowym napisem: „Deszcz róż spuszczać z nieba na ziemię” i poniżej: „Świętej Teresie Patronce Diecezji Łuckiej na Wołyniu w podzięce za ocalenie, polecając się dalszej opiece” i nieco niżej po prawej: „Wierni Kresowiaczy”, natomiast po lewej stronie: „Chełm 1994 r.”.

Poświęcenia figury dokonano 1 października 1994 r., podczas zjazdu rodzin kresowych, w dniu wspomnienia Świętej. Wówczas przyjęto, że środowiska kresowe będą gromadzić się w Chełmie każdego roku, właśnie tego dnia. Wtedy też po raz pierwszy w Chełmie dokonano poświęcenia płatków róż, nawiązując do tradycji z okresu II Rzeczypospolitej na Wołyniu.

Wołynianie i ich potomkowie, jak ongiś, zabierali poświęcone płatki róż do książeczek od nabożeństwa. Zwyczaj poświęcenia płatków róż wynika stąd, że św. Tereska od dzieciństwa lubiła obsypywać krzyż Jezusa świeżymi płatkami róż, dlatego z krzyżem i różami przedstawiana jest na obrazach.

Róże są też znakiem łask wypraszanych za pośrednictwem św. Tereski, która przed swoją śmiercią powiedziała: „Chcę, przebywając w niebie, czynić dobro na ziemi. Po śmierci spuszczać na nią deszcz róż”. Spotkania środowisk kresowych, podczas comiesięcznych Msza Św., przy figurze św. Teresy od Dzieciątka Jezus, trwały do 2000 roku, kiedy to nagle, niespodziewanie ustały z powodu zbyt małej liczby uczestników.



fot. ks. P. Janczak

Budowa naszej świątyni systematycznie postępowała, od 2005 r. Msze św. są odprawiane w górnym kościele. Figura św. Teresy od Dzieciątka Jezus pozostawała jakby w cieniu. W tym roku, z inicjatywy ks. proboszcza Grzegorza Szymańskiego, została wybudowana, obok bocznego wejścia do kościoła, „kapliczka poświęcona św. Teresce od Dzieciątka Jezus” i umieszczona w niej Jej figura św. Teresy. Konserwację figury wykonał architekt kościoła tej parafii Zbigniew Mrozek. Warto podkreślać, że w bieżącym roku, podczas synodu biskupów w sprawie rodziny, odbędzie się kanonizacja Rodziców Świętej.

Równowaga energetyczna organizmu człowieka

Jan Fiedurek

Pokrycie zapotrzebowania energetycznego organizmu jest podstawowym czynnikiem niezbędnym dla życia. Składniki pokarmowe pobierane z otoczenia pełnią w orga-

nizmie różne funkcje. Część z nich służy do celów budulcowych, inne zaś energetycznych. Do produktów energetycznych zalicza się głównie węglowodany, tłuszcze, a w określonych sytuacjach również białko.

Uwolniona z przemian chemicznych energia umożliwia przebieg syntez biologicznych,

transport substancji wbrew gradientowi ich stężeń, utrzymywanie temperatury ciała przewyższającej temperaturę otoczenia oraz wykonywanie pracy mechanicznej. Ponadto organizm ludzki potrzebuje energii do pracy mięśni oraz narządów. Źródłem energii jest pokarm spalany w wielu procesach chemicznych i zamieniany w energię.

W celu zachowania równowagi bilansu energetycznego, straty energetyczne organizmu muszą być zrównoważone poprzez energię dostarczoną z zewnątrz w postaci spożytego pokarmu. Określenia wartości energetycznej pożywienia można dokonać poprzez wyznaczenie równoważników energetycznych żywności przez spalenie próbki wysuszonej substancji w bombie kalorymetrycznej. Otrzymany tą metodą równoważnik fizyczny jest ciepłem właściwym spalania 1 g substancji lub równoważnikiem energetycznym żywności.

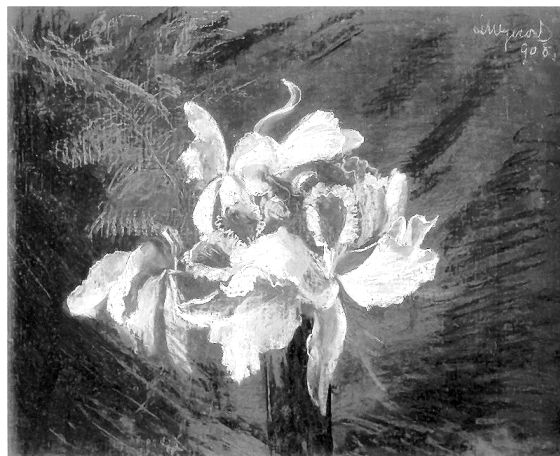
U zdrowych, dorosłych ludzi intensywność przebiegu procesów metabolicznych w organizmie pozostają względem siebie w równowadze, zaś u dzieci, młodzieży, kobiet ciężarnych lub karmiących i rekonwalescentów dominują procesy anaboliczne (syntezy). W pierwszym przypadku mamy do czynienia ze zrównoważonym bilansem energii, w drugim zaś z bilansem dodatnim.

Bilans energetyczny to różnica pomiędzy ilością energii dostarczanej organizmowi wraz z pożywieniem a ilością energii wydatkowanej przez organizm w określonym czasie (zwykle w ciągu doby). Umożliwia on określenie sposobu wykorzystania energii dostarczanej w formie pożywienia. O zrównoważonym bilansie energetycznym można mówić wtedy, gdy tyle samo energii jest przyjmowanej i wydatkowanej - to warunek utrzymania prawidłowej masy ciała. Dodatni bilans energetyczny jest wtedy, gdy dostarcza się za dużo kalorii w stosunku do wydatkowanej energii. Przedłużający się stan dodatniego bilansu energetycznego jest główną przyczyną otyłości, ponieważ nadmiar przyjętych kalorii jest odkładany w postaci zbędnej tkanki tłuszczowej, co skutkuje zwiększeniem masy ciała. Z kolei u ujemnym bilansie energetycznym można mówić wtedy, gdy łączna wartość energetyczna pożywienia jest niższa od dobowego wydatku energetycznego. W konsekwencji organizm pokrywa zapotrzebowanie energetyczny z własnych tkanek, więc masa ciała obniża się. Dodatni bilans energetyczny zagraża sylwetce i zazwyczaj prowadzi do nadwagi. Na wydatek energetyczny składa się:

- spoczynkowa przemiana materii (RMR - *resting metabolic rate*),

inaczej podstawowa przemiana materii (PPM) lub BMR (*basal metabolic rate*).

Jest to ilość energii niezbędna do prawidłowego przebiegu procesów życiowych, takich jak m.in. aktywność mózgu, bicie serca, praca płuc, nerek, wątroby, jelit, mięśni, a także krążenia krwi. PPM pokazuje, ile kalorii organizm jest w stanie spalić każdego dnia w stanie spoczynku. Pochłania ona najwięcej energii od 60 do 75%. Wartość PPM zależy od beztłuszczowej masy ciała, czyli masy ciała (tkanek aktywnych i kości) z wyłączeniem tkanki tłuszczowej. Beztłuszczowa masa ciała jest większa u mężczyzn niż u kobiet, wysoka jest także u małych dzieci, osób chorych oraz cierpiących na nadczynność tarczycy. Niską beztłuszczową masę ciała posiadają osoby zmagające się z niedoczynnością tarczycy i osoby, które od dłuższego czasu są na niskokalorycznej diecie (głodzony organizm ogranicza swoje potrzeby energetyczne).



Leon Wyczółkowski, Storczyki

Warto zwrócić uwagę, że począwszy od ok. 18. roku życia spoczynkowa przemiana materii obniża się o 2-3 proc. na każdą dekadę życia. - aktywność fizyczna tj. energia poświęcana na aktywność ruchową (ok. 15-30%). Osoby, które regularnie uprawiają ćwiczenia fizyczne (ok. 60 min. dziennie), przyczyniają się do zwiększonego wydatku energetycznego. - termiczny efekt żywności (tzw. termogeneza, TEF - *thermic effect of food*). Około. 10% stanowi energia przeznaczana na spożywanie, trawienie, wchłanianie i metabolizowanie pożywienia. Warto zaznaczyć, że nieregularne spożywanie posiłków przyczynia się nie tylko do spożywania zbędnych kalorii, lecz także do zmniejszenia termogenezy. W konsekwencji wzrasta ryzyko dodatniego bilansu energetycznego, a więc przyrostu masy ciała.

Dla obliczenia ilości potrzeb energetycznych organizmu należy swoją wagę w kilogramach pomnożyć przez 22,2 (u kobiet) lub 24,4 (u mężczyzn). Kobieta o wadze 60 kg na zaspokojenie podstawowych potrzeb wymaga około 1350 kcal ($60 \times 22,2$). Następnie należy uwzględnić potrzeby energetyczne związane z ruchem:

- 10% - siedzący tryb życia (głównie siedzenie, prowadzenie samochodu, spanie, stanie, czytanie, pisanie przy komputerze lub inne zajęcia o niskiej aktywności ruchowej);
- 20% - umiarkowany ruch, taki jak spacerowanie dłuższe niż 2 godziny dziennie;
- 30% - średnio intensywny ruch trzy do pięciu razy w tygodniu, jakiego wymagają, np. ciężkie prace domowe, uprawa ogródka czy taniec;
- 40% - dużo ruchu: aktywne ćwiczenia sportowe lub praca, wymagająca wydatkowania znacznej siły fizycznej.

Wyliczone podstawowe potrzeby energetyczne należy pomnożyć przez poziom aktywności. Dla kobiety ważącej 60 kg prowadzącej umiarkowanie aktywny styl życia równanie to ma następującą postać:

$$1350 \text{ kcal} \times 30\% = 405 \text{ kcal}$$

$$1350 \text{ kcal} + 405 \text{ kcal} = 1755 \text{ kcal}$$

Po uwzględnieniu ilości energii potrzebnych do trawienia oraz wchłonięcia składników pokarmowych (10%):

$$1755 \text{ kcal} \times 10\% = 175,5 \text{ kcal}$$

$$175,5 \text{ kcal} + 1755 \text{ kcal} = 1930,5 \text{ kcal}$$

ogólne potrzeby energetyczne organizmu wynoszą 1930,5 kcal dziennie. Ograniczając ilość spożywanych kalorii o 500 dziennie, istnieje możliwość straty 0,5 kg w ciągu tygodnia. Najłatwiejszym sposobem ograniczenia kalorii jest zmniejszenie wielkości spożywanych porcji pokarmu.

Ilość spożywanej energii reguluje ośrodek pokarmowy w podwzgórzu wyzwalający subiektywne odczucie głodu oraz kontrolujący czynność przewodu pokarmowego. Neurony ośrodka głodu oraz ośrodka sytości powiązane są na zasadzie ujemnych sprzężeń zwrotnych. Pobudzony ośrodek głodu hamuje ośrodek sytości i przeciwnie, pobudzony ośrodek sytości hamuje ośrodek głodu. Aktywność ośrodka sytości związana jest z metabolizmem glukozy. Zależność ta nosi nazwę podwzgórzowego mechanizmu glukostatycznego. Wzrost zużycia glukozy przez komórki całego organizmu, wyrażający się zwiększeniem różnicy tętniczo-żylną zawartości glukozy we krwi, pobudza ośrodek sytości i hamuje ośrodek głodu. Zmniejszenie zużycia

glukozy przez cały organizm i zmniejszenie różnicy tętniczo-żylną dla glukozy pobudza ośrodek głodu.

Tworzeniu energii i zdrowiu sprzyja dieta niskowęglowodanowa (zjadanie w pokarmach więcej niż 100 g cukru dziennie uszkadza mitochondria). Zgodnie z genetofią, nauką o indywidualności biochemicznej, każdy z nas jest innym typem metabolicznym i właśnie ta osobowość biochemiczna ma bezpośredni wpływ na szybkość przemian energetycznych.

Do sprawdzenia, czy nasza waga utrzymuje się w normie, przydatnym jest tzw. wskaźnik masy ciała (ang. *Body Mass Index* - BMI), czyli współczynnik powstały przez podzielenie masy ciała podanej w kilogramach przez kwadrat wysokości podanej w metrach

$$\text{BMI} = \text{masa} : \text{wzrost}^2$$

Dla osób dorosłych wartość BMI wskazuje na:

< 18,5 - niedowagę

18,5 - 24,99 - wartość prawidłową

≥ 25,0 - nadwagę

Zakres wartości wskaźnika BMI został opracowany wyłącznie dla dorosłych i nie może być stosowany u dzieci. Oznaczanie wskaźnika masy ciała ma znaczenie w ocenie zagrożenia chorobami związanymi z nadwagą i otyłością, np. cukrzycą, chorobą niedokrwienną serca, miażdżycą. BMI jest bardzo prosty w użyciu, lecz niedokładnym wskaźnikiem niedowagi i nadwagi oraz ryzyka chorób z nimi związanych. Dla przykładu kulturyści mogą mieć BMI wskazujące na skrajną otyłość, posiadając jednocześnie bardzo mało tkanki tłuszczowej. Natomiast BMI zdrowych, szczupłych i wysokich lekkoatletów może wskazywać na znaczną niedowagę. Związek między wielkością wskaźnika a ryzykiem chorób różni się też między populacjami o różnych proporcjach ciała. Wśród Azjatów ryzyko cukrzycy jest znacząco wyższe przy niższych wartościach BMI. U kobiet zawartość tłuszczu w organizmie jest też wyższa, niż u mężczyzn przy normalnej masie ciała.

Podwyższony indeks masy ciała (BMI) zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia 10 rodzajów raka. Z badań brytyjskich naukowców opublikowanych w czasopiśmie „*The Lancet*” wynika, że nadwaga zwiększa ryzyko wystąpienia poszczególnych odmian nowotworu od 9 do 62%. Nadwaga i otyłość mają bezpośredni związek z zachorowaniami na 17 spośród 22 najczęściej występujących odmian nowotworów. Każdy wzrost masy ciała o 5 kg/m² zwiększa ryzyko pojawienia się różnych rodzajów raka.

Ciągłe niedosypianie, nadmiar stresu, praca ponad miarę i gorączkowe tempo życia powoduje, że po kilku latach takiej aktywności nawet najbardziej odpornych dopada zmęczenie. Już w latach 80. amerykańscy lekarze zidentyfikowali przypadłość określoną mianem „zespół przewlekłego zmęczenia”. O takich dolegliwościach jak bóle mięśni, głowy i gardła, powiększone węzły chłonne, długo nieustępujące zmęczenie nawet po niewielkim wysiłku, niemający żadnych medycznych przyczyn stan podgorączkowy, niewytłumaczalna słabość mięśni i zaburzenia neuropsychiczne, mówiono też „choroba yuppies”, ponieważ dotykała głównie młodych ludzi z dobrze sytuowanych środowisk. W 1993 roku Światowa Organizacja Zdrowia „zespół przewlekłego zmęczenia” wpisała na listę chorób cywilizacyjnych. Problem polegał na tym, że jeszcze do niedawna właściwie nie było na te dolegliwości żadnych leków.



Leon Wyczółkowski, Ogród

Istotną rolę w procesach energetycznych odgrywają witaminy z grupy B, szczególnie B₁ czyli tiaminy (aneuryny), niezbędne do właściwego sprawnego spalania węglowodanów. Im więcej węglowodanów w naszej diecie, tym większe zapotrzebowanie na witaminę B₁. Hipowitaminoza B₁, nawet jeśli jeszcze nie występują inne objawy charakterystyczne dla jej niedoboru, zawsze przejawia się osłabieniem, zmniejszeniem napięcia i zdolności do skurczów zarówno mięśni gładkich, jak i prążkowanych. Ponadto ważną rolę odgrywa witamina B₁₂, którą określa się jako środek energizujący (energizer). Nie ulega wątpliwości, że niedobór witaminy B₁₂ objawia się przede wszystkim najwcześniej utratą energii oraz niezdolnością do wytwarzania odpowiedniej ilości energii potrzebnej do wykonywania pracy i pokonywania wysiłków fizycznych. Nawet niewielkiego stopnia hipowitaminoza B₁₂ zmniejsza wydolność fizyczną, co

najszybciej mogą odczuć sportowcy. Najważniejszym i kluczowym dowodem na znaczenie niedoboru witaminy B₁₂ w wydolności fizycznej jest znacząca jej poprawa po zastosowaniu serii wstrzyknień tej witaminy. Podanie witaminy B₁₂ nawet ludziom zdrowym może poprawiać ich kondycję i wydolność fizyczną upośledzoną np. nadmiernymi stresami (np. po zabiegach chirurgicznych) czy chorobami (w okresie rekonwalescencji).

Szczególna rola w procesach metabolicznych prowadzących do produkcji energii wewnątrz komórki odgrywa witamina Q10, czyli ubichinon, który decyduje o prawidłowym przebiegu procesów energetycznych we wszystkich komórkach naszego ciała. Utrzymuje w prawidłowym działaniu mitochondria, określane jako mikroskopijną „siłownię” komórek. Na niedobory koenzymu w największym stopniu są narażone osoby po trzydziestym piątym roku życia. Wtedy to właśnie organizm przestaje produkować ubichinon. Jednym z pierwszych odkryć dotyczących roli koenzymu Q10 w patofizjologii człowieka było wykazanie, że w chorobach układu krążenia, takich jak niewydolność mięśnia sercowego, niewydolność krążenia, choroba niedokrwienna serca lub miażdżyca, występuje znaczny niedobór koenzymu Q10. Udowodniono, że uzupełnianie niedostatku tej substancji jest w stanie wspomóc stosowanie leków, a pacjent nie trafia na stół operacyjny. Ponadto w badaniach klinicznych zauważono, że zażywanie koenzymu Q10 przez osoby z problemami układu krążenia w ponad 52% przypadków powoduje ustąpienie, co najmniej trzech objawów. Natomiast o 50% zmniejsza się częstość występowania napadów duszniczy bolesnej. Następstwem niedoboru witaminy Q10 jest tzw. defekt bioenergetyczny. Jej brak powoduje śmierć komórki, a znaczny niedobór (np. zmniejszenie o 50%) prowadzi do istotnego niekiedy upośledzenia funkcji różnych narządów, przede wszystkim serca, ale również i mięśni prążkowanych. Podawanie witaminy Q10 w nadmiarze powoduje zwiększenie wydolności fizycznej organizmu. Folkers i Yamamura, badacze z Houston (USA), stwierdzili, że podawanie witaminy Q10 w dawkach 60 mg dziennie przez 4-8 tygodni zwiększa wydolność fizyczną ludzi, co sprawdzono za pomocą różnych testów wysiłkowych. Prowadzone następnie badania na myszach z genetycznie uwarunkowaną dystrofią mięśniową wykazały, że podawanie witaminy Q10 poprawia ich wydolność fizyczną i przedłuża życie. Podobne wyniki uzyskano u ludzi chorych na polimiopatie, czyli choroby mię-

śni prądkowanych, oraz u chorych z możliwością mięśni (miastenią). Zaobserwowano wyraźną poprawę wydolności fizycznej i normalizację zaburzeń biochemicznych.

Kaloryczność pożywienia ma istotny wpływ proces starzenia organizmu oraz może być czynnikiem przedłużającym życie. Jedyna hipoteza, na której poparcie mamy rzetelne dowody w postaci przedłużenia życia zwierząt, dotyczy ograniczenia kaloryczności pożywienia: zwierzęta otrzymujące tylko tyle kalorii, ile jest niezbędne do przeżycia, żyją znacznie dłużej niż wynosi średnia wieku. W warunkach laboratoryjnych można przedłużyć życie myszy i szczurów o 50-100%. Jest to jedyna doświadczalnie potwierdzona metoda wydłużania życia zwierząt, która wytrzymała prowadzone przez dziesiątki lat testy. W królestwie zwierząt długość życia przedstawicieli różnych gatunków jest odwrotnie proporcjonalna do szybkości metabolizmu. Im wolniejsza przemiana materii, tym dłużej żyje zwierzę. Kiedy ograniczymy dopływ kalorii, sztucznie maleje tempo przemian metabolicznych. Redukcja kalorii o 40% powoduje zmniejszenie o 24% spontanicznych uszkodzeń DNA. Średnia długość życia zwolenników

naturalnych roślinnych posiłków, którzy średnio zużywają do 1000 kcal równa się: 50 000 000 kcal: 1000 kcal = 50 000 dób, czyli 137 lat.

Odżywianie oparte tylko na liczeniu kalorii jest błędne z fizjologicznego punktu widzenia. Cała tajemnica tkwi w bilansie białka, węglowodanów, tłuszczów, soli mineralnych, witamin i mikroelementów. Jeśli ich ilość jest zbilansowana (przy odżywianiu się naturalnym produktami roślinnymi), to organizm otrzymuje wiele energii i człowiek nie bywa głodny. Energetyczna wartość posiłków jest uzależniona od ich łączenia i sposobu gotowania, przy długim gotowaniu prawie wszystkie posiłki tracą od 50 do 70% swojej wartości. Restrykcja kaloryczna jest najbardziej skuteczna w odniesieniu do zwierząt przed osiągnięciem dojrzałości. W późniejszym okresie także można zwiększyć ich długość życia w wyniku ograniczenia ilości spożywanych kalorii. Dotyczy to także człowieka, u którego restrykcja kaloryczna może przedłużyć jego życie.

W wymiarze odczytywania rocznicowych znaków

Eugeniusz Wilkowski

Wbieżącym roku przypada 35. rocznica powstania Solidarność (pracowniczej, rolniczej). Uroczystości rocznicowe w Chełmie, zorganizowane przez aktualne władze Oddziału NSZZ Solidarność w Chełmie Regionu Mazowsze (od 15 maja 2014 r. Chełm przynależy do tego Regionu), odbyły się 23 sierpnia. Do Chełma przybył Waldemar Dubiński, zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Mazowsze, delegację z pocztami sztandarowymi z Wołomina, Siedlec, Łukowa, Mińska Mazowieckiego. U oo. franciszkanów odprawiona została Msza św. w intencji Związku, a w dalszej części – w lokalu w Żółtańcach – były wystąpienia okolicznościowe, wykład o dziedzictwie chełmskiej Solidarności, inspirująca część artystyczna, wręczenie statuetek za zasługi i działalność na rzecz NSZZ Solidarność, wspólny posiłek. Organizatorzy tego spotkania nie ukrywali, że rocznicowy wymiar podjęli na tyle, na ile pozwoliły im możliwości. Nie wskazywali, że tylko oni mają

prawo do *świętowania*, choć przedsięwzięcie należy uznać za bardzo dobrze przygotowane. Podkreślić również należy, że uczestnikami byli członkowie i sympatycy Związku z różnych okresów jego funkcjonowania, bez podziału na *starą* i *nową* Solidarność. Znamiona rocznicowe miał pierwszy dzień konferencji naukowej, zorganizowanej w dniach 14-15 września w PWSZ w Chełmie, a poświęconej wyborom samorządowym z maja 1990 roku, ze wskazaniem na rolę Komitetów Obywatelskich w Chełmskiem. I choć – z różnych powodów – coraz mniej o nich pamiętamy, to historia ich jest nieodłączną częścią ruchu Solidarności. 10 września rocznica powstania Solidarności uroczystie obchodzona była w Krasnymstawie, z Mszą św., odprawioną w kościele p.w. Trójcy Przenajświętszej, otwarciem wystawy w Miejskiej Bibliotece Publicznej, poświęconej Solidarności w Krasnostawskim, wykładem o dziedzictwie Związku, prezentacją multimedialną, wspólnym posiłkiem. Dzień później obchodzili ją *cukrownicy* w Siennicy Nadolnej. Delegacje przybyły z różnych cukrowni, w tym już zamkniętych (Lublin, Klemensów). Gośćmi uroczystości byli m. in. prezes Krajowej

Spółki Cukrowej „Polski Cukier”, Marian Król, przewodniczący Zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ Solidarność w Lublinie. Kolejne uroczystości, w opinii ich organizatorów najważniejsze, odbyły się w dniu 17 września. Z tych powodów, poprzez podnoszoną argumentację, rodzi się potrzeba wnikliwszego spojrzenia na podjęte tego dnia znaki. Dlaczego przyjęto tę datę? W 1980 r. właśnie 17 września – wówczas bez odwoływania się do rocznicy napadów Sowiec na Polskę w 1939 r. (żaden dokument, niezależnie od ich proveniencji, nie wskazuje na jakąkolwiek relację z tą datą, wskazują natomiast na respektowanie, przez powstający Związek w Chełmie, zasad ustrojowych PRL, z wiodącą rolą PZPR, *nie podważając ustalonego systemu sojuszów*) – w hotelu robotniczym Chełmskich Zakładów Obuwia, przygotowane zostało pierwsze spotkanie przedstawicieli Komitetów Założycielskich nowego Związku z kilku chełmskich zakładów pracy. Henryk Fotek, zwracając się do dyrektora ChZO o zgodę na jego przeprowadzenie, podał, że będzie to zebranie wędkarskie. „Aparat bezpieczeństwa” nie był jednak bezczynny. Już na drugi dzień informacja obiegła Chełm. Na pytanie ówczesnego dyrektora zakładu, skierowane do H. Fotka, „jak udał się połów”, ten z nieskrywaną satysfakcją odpowiedział, że „nie najgorzej, za pierwszym braniem złapały się 62 ryby”.

Formalnie Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ Solidarność w Chełmie powołany został 27 września 1980 r., również na terenie ChZO. I w zasadzie tę datę należałoby przyjąć za początek funkcjonowania Związku Solidarność w tutejszej społeczności lokalnej. Nie jest jednak naszym zamiarem toczyć spór o tę datę. Dzisiaj interesuje nas przestrzeń, w której – z uwagi na przypisywaną rangę – usytuowane zostały obchody. Co na tę okoliczność zostało podjęte, jakie pojawiły się znaki, jako wyrazy pamięci? – wszak to w nich ucieleśnia się nasz system wartości, znaczeń, potencjału, stosunku (szacunku) do przeszłości. Bezsprzecznie należy zauważyć zamontowanie w Sanktuarium na Górze Chełmskiej tablicy pamiątkowej, przypominającej o chełmskiej Solidarności. Dobrze stało się, że otrzymała ona taki napis, jaki został przez kamieniarza wyryty, że mottem stały się słowa kapelana Solidarności, bł. ks. Jerzego Popiełuszki (wskazują na ponadczasowy system wartości). Dziękować również należy, że w podpisie jest Solidarność Ziemi Chełmskiej, a nie wybranych osób, czy grup, jak pierwotnie starano się przyjąć. Tablica jest znaczących rozmiarów, ale napis „Solidarność” wykuty został nie-

proporcjonalnie małymi literami. U odbiorcy natychmiast rodzi się wrażenie, że jest to świadomy zabieg pomniejszenia roli Solidarności, by – zawarty w tym znaku fenomen Związku – został ukryty i nie przemawiał siłą swego wyrazu. Jedną ze stron, uczestniczącą w tym przedsięwzięciu, bardzo umiejętnie przeforsowała ten zamysł, przy pełnym zagubieniu się, czy braku odczytania tej intencji przez tych, którzy w istocie ponoszą odpowiedzialność za przygotowanie tego znaku. Przy przyjętej kompozycji tablicy zdecydowanie zabrakło – w rozumieniu symbolu – proporcjonalnego zaznaczenia napisu „Solidarność”, wszak w znakach ucieleśnia się cały system wyobrażeń i znaczeń, a badanie ich oznacza odczytywanie sensu kultury, w tym przypadku ideałów Solidarności. Zostały one zepchnięte do pozycji nie pierwszoplanowej, tymczasem powinno być dokładnie odwrotnie. W dekadzie lat osiemdziesiątych, konsekwencją których stał się okres przełom, to Solidarność była motorem przemian w Polsce, zasadniczym determinantem wybicia się Polski na niepodległość. I dzisiaj, w rocznicowym odczytywaniu symboli, nastąpiła – w wymiarze publicznym – delikatnie rzecz ujmując, głęboka niezręczność. Ewentualnych adwersarzy odsyłam – żeby nie jechać daleko – do kościoła p.w. Trójcy Przenajświętszej w Krasnymstawie, w którym ufundowano tablicę w XX-lecie powstania Solidarności. Proszę tam porównać proporcje tablicy z wielkością liter napisu „Solidarność”.



Frekwencja 17 września 2015 r.
w Sali Widowiskowej ChDK - fot. J. Paszkiewicz

Pozostaliśmy nadal w przestrzeni znaków, nakreślonych 17 września 2015 roku. Przyjmując intencje organizatorów mogło wydawać się, że tego dnia wyznaczone zostaną wyjątkowo ważne rozdziały. Wyrazem ich byłoby przygotowanie konferencji naukowej, albo przynajmniej poważnej debaty publicznej o dziejowej roli Soli-

darności (przedsięwzięcia takie w Chełmie, w nieodległej przeszłości, były podejmowane). Na tę okoliczność można było również przygotować poważną pracę historyczną, np. w oparciu o te źródła ikonograficzne, które ciągle pozostają w zbiorach prywatnych. Tymczasem substytutem (skromnym) powyższego stała się jedynie publikacja okolicznościowa, przypominająca treści już publikowane, a zatem znane (ponadto, fatalny skład, okładka jako plagiat, bez ISBN). W zasięgu ręki była także wystawa, ukazująca np. dotychczasowe piśmiennictwo chełmskiej Solidarności (wysiłek twórczy), równocześnie wskazująca na obszary podjęcia kolejnych badań historycznych, np. po 1991 roku. Wystawienie przez Muzeum, na Placu Łuczkowskiego, kilku prezentowanych już plansz, również potraktować należy jako substytut. W kontekście powyższego pojawiają się istotne pytania. Czy poważne rocznicowe wyzwanie ma rekompensować duch kombatanctwa, kilka wystąpień, które szybko pokryje płaszczyzna zapomnienia? W tym miejscu przytoczmy konstatacje prof. Stanisława Nicieja, m. in. autora cenionych publikacji o Lwim Grodzie, Kresach południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej: „Historia jest często niewdzięczna i niesprawiedliwa, zazdrośnie skrywająca sekrety. Człowiek może dokonać rzeczy największych, najwspanialszych, ale jeśli tego ktoś w odpowiednim czasie nie zapisze, nie zarejestruje w jakimś dokumencie, z upływem lat czyni te zanurzą się w ludzkiej niepamięci, pograżają się w czeluściach zapomnienia. A zdarza się, że czyni będą przypisane innym ludziom”. Jest grupa osób w Chełmie, związana z solidarnościową *rewolucją*, która podnosi, że w literaturze przedmiotu obecność ich jest niewystarczająca. Nadarzała się więc świetna okazja, aby dopisać czyny kolejnych osób, ale czyny zweryfikowane, wyłaniające się z ciągle nie udostępnionych dokumentów, a nie jedynie „przypisywane” (tworzone legendy legną w gruzach, pozostaje to jedynie kwestią czasu). Bezspornie, przygotowanie w takiej *oprawie* (konwencji) rocznicy powstania Związku byłoby bez porównania trudniejsze. Dlaczego jednak mamy bać się zadań ambitniejszych? Dlaczego dziedzictwa Solidarności nie ukazywać szerszym kręgom? Dlaczego nie pozostawić materiału historycznego, który wnosi nowe treści? Dlaczego nie wprowadzić go do literatury przedmiotu, historycznego dyskursu? Rocznicowe refleksje przynoszą również potrzebę zatrzymania się nad aktualnością ideałów Solidarności w dniu dzisiejszym. Wydaje się, że o tym aspekcie nie można zapominać. Można postawić kilka kolejnych pytań, choć to już nie zmienia tego, co pozostało w

wymiarze podjętych znaków. Przedkładane uwagi przyjmijmy zatem jako refleksje po sierpniowo-wrześniowych obchodach. Życie nie znosi jednak próżni i należy zauważyć te publikacje, które mogły pojawić się jako rocznicowe akcenty, a nabrały realnych kształtów zupełnie samodzielnie, jakby obok nich (*Solidarność w Chełmskiem w okresie przełomu (1989-1991)*, czy *Piśmiennictwo chełmskiej Solidarności w latach 1980-2015*).

Za naturalny porządek przyjąć należy, iż każdy z nas szuka obszarów sensownych działań. Potrzeba ta dotyczy wszystkich, niezależnie od czasu historycznego. W kontekście tego rodzi się zasadnicze pytanie, jakie przedsięwzięcia należy podjąć, aby pozostawić trwałe, sensowne ślady po tym, w czym uczestniczymy? Pożyteczną aktywność można podejmować w zasadzie w każdym wyrazie ludzkiego wysiłku. Na szczęście nie została ona zarezerwowana (srowadzana) do określonych form, przyjętych ról społecznych, zajmowanych stanowisk. Owszem, są środowiska, które próbują akcentować swoje usytuowanie, przekonywać, że tylko one mają monopol na racje, wysuwane rozwiązania. Tymczasem należy się zmierzyć z czasem historycznym. To on staje się najlepszym weryfikatorem ludzkich wyborów, a zatem i postaw. Czy dzisiejsi tzw. celebryci, czy osoby wynoszone na stanowiska układami partyjnymi, bez podstawowych predyspozycji, kompetencji, sprostać wymogom przetrwania w pamięci? Żeby zapisać się w niej musi zostać spełnione kryterium *wyrzucenia z siebie* (skonkretyzowania) czegoś sensownego, egzemplifikującego wysiłek ducha, jako podstawowego warunku. Proces ten rządzi się określonymi prawami, tak bardzo odmiennymi od wyobrażeń różnych salonów. Nie można zatem zapominać, że bez takiego zakotwiczenia, sięgnięcia po idee, żadnych sensownych czynów nie zapiszemy. Doraźne akcentowanie swojej roli niczego w tej sferze nie zmieni. Nieuchronnie pojawią się „czeluście zapomnienia”. Na kanwie tych rozważań (poszukiwań) pojawia się jeszcze jeden istotny determinant, a mianowicie odwaga zmierzenia się z przeszłością, co w praktyce okazuje się zadaniem wcale nie łatwym. Analizując rocznicowe wybory pamiętajmy, że w wymiarze kultury idee, intencje, wartości odczytujemy właśnie poprzez znaki, symbole, a takim pozostaje zarówno tablica z chełmskiego Sanktuarium, mająca przypominać o Solidarności, jak i pozostałe – podjęte na tę okoliczność - przedsięwzięcia. Od tych prawidłowości nie uciekniemy, taka jest bowiem ich logika.

35 lat krasnostawskiej „Solidarności”

Artur Borzęcki

Jak doskonale wiemy, w tym roku wypada 35. rocznica powstania NSZZ „Solidarność”. W związku z tym w całym kraju odbywają się różnego rodzaju uroczystości rocznicowe na ten temat jak: wystawy, konferencje czy pogadanki. W Krasnymstawie inicjatywę przygotowania uroczystości rocznicowych podjęło Krasnostawskie Środowisko Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym przy współpracy parafii pw. Trójcy Przenajświętszej oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie. W ramach uroczystości zorganizowanych 10 września 2015 r. odbyła się Msza Święta, złożone zostały kwiaty przy pomniku upamiętniającym katastrofę smoleńską, a na zakończenie miał miejsce wernisaż wystawy pt. „35 lat Solidarności na Ziemi Krasnostawskiej” zlokalizowanej w Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie. Wystawa merytorycznie została przygotowana przez działaczy z KŚORwSW, a zarazem głównych inicjatorów przedsięwzięcia, panów: Romana Fornalskiego i Leszka Kołacza. Ekspozycja pokazuje fakty z historii NSZZ „Solidarność” nie tylko w wymiarze lokalnym ale ponadregionalnym, a nawet ogólnopolskim. Dzięki zbiorom dawnych działaczy „Solidarności”, którzy zgodzili się je udostępnić, zaprezentowane zostały biuletyny informacyjne, dokumenty, odznaczenia, pieczęcie czy zdjęcia świadczące o aktywności tego wielomilionowego związku zawodowego. Zaprezentowano również składy Komitetów Założycielskich i Komisji Zakładowych tych dawnych, jak i obecnie istniejących jeszcze w czterech zakładach pracy. Miejsce ma na wystawie poświęcono również „Solidarności” Rolników Indywidualnych, w tym także „S”

RI z Fajslawic. Autorzy pamiętali o ważnych osobach duchownych dla „Solidarności”: papieżu św. Janie Pawle II, bł. ks. Jerzym Popiełuszcze czy ks. kardynale Stefanie Wyszyńskim. Przypomniano często pomijane w kraju wydarzenia „Lubelskiego Lipca”, nie zabrakło nawet poezji solidarnościowej i swoistego kącika humoru z okresu stanu wojennego.

Wystawie towarzyszył wykład dr. hab. Eugeniusza Wilkowskiego, wybitnego znawcy tematyki solidarnościowej w naszym regionie oraz prezentacja multimedialna z oryginalnymi fragmentami okolicznościowych mszy czy przemówień z przełomu lat 80./90. XX w., które miały miejsce w Krasnymstawie.

Uroczystość zaszczycili obecnością przede wszystkim ludzie związani z Solidarnością w Krasnymstawie i powiecie krasnostawskim. Nie zabrakło również delegacji z Chełma, Zamościa czy Świdnika. Obecne były władze samorządowe powiatu i miasta w osobach przewodniczącego Rady Powiatu Marka Nowosadzkiego, starosty Janusza Szpaka, sekretarza Wojciecha Hryniewicza oraz zastępcy burmistrza Roberta Kościuka.

Omawiana ekspozycja, po wydanej w ubiegłym roku monografii E. Wilkowskiego *Solidarność w Krasnostawskim w latach 1980-1989*, jest kolejnym elementem odkrywania najnowszej historii lokalnej spod znaku „Solidarności”. Jedyny niedosyt jaki może pozostawać jest taki, iż nie wszyscy odpowiedzieli na apel organizatorów o udostępnienie pamiątek i dokumentów. Pozostaje mieć nadzieję, że materiały te kiedyś „wyjdą z szuflad” aby służyć naukowcom do badań, a ogółowi przypominać o najnowszych dziejach regionu i Polski.



Fragment Sali Konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie, fot. A. Borzęcki

Kalendarium

ważniejszych wydarzeń z życia parafii: lipiec-początek września 2015

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W niedzielę, 28 czerwca, w parafii gościliśmy ks. Mirosława Skałbana, proboszcza parafii Skrobów k/Lubartowa. W Skrobowie budowana jest świątynia i w ramach wsparcia tej inwestycji parafia nasza pełni rolę patronalną. Na Mszach św. ks. proboszcz głosił Słowo Boże, a po zakończeniu Mszy św., przed kościołem, zbierał dobrowolne ofiary, jako nasze parafialne cegiełki wspierające podjęte dzieło.

- 25 czerwca, o godz. 17. odprawiona została uroczysta Msza św. dla dzieci i młodzieży z racji zakończenia roku szkolnego. Mszy św. przewodniczyli księża wikariusze, a ks. proboszcz skierował do zebranych okolicznościowe Słowo Boże.

- W niedzielę, 12 lipca, gościliśmy w parafii o. Rafała Wilkowskiego, z zakonu karmelitów bosych, obecnie studiującego i pracującego w charakterze sekretarza osobistego generała zakonu w Rzymie. O. Rafał, jako nasz rodak, przebywał u rodziców na krótkim urlopie. Chętnie przyjął propozycję, aby w niedzielnym Słowie Bożym podzielić się refleksjami na temat nauczania papieża Franciszka, ze wskazaniem na zadania świeckich w Kościele.

- 1 sierpnia wyruszyła z Chełma piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Przewodnikiem chełmskiej grupy pielgrzymkowej był ks. Marcin Rola, nasz wikariusz. Wśród uczestników pielgrzymki liczną grupę, nie tylko wśród młodych, stanowili nasi parafianie.

- 15 sierpnia, w Uroczystość Wniebowzięcia NM Panny, w naszej parafii obchodzony jest coroczny kresowy odpust, ku czci MB Mielnickiej. Słynący łaskami obraz Matki Bożej z

Mielnicy na Wołyniu znajduje się obecnie w naszym kościele i sierpniowy odpust jest kontynuacją odpustów z Mielnicy. Z tych racji gromadzi nie tylko naszych parafian, ale także rodziny kresowe. Sumę odpustową odprawił i kazanie wygłosił ks. Grzegorz Musiał z Lublina. Podczas odpustu została poświęcona, postawiona obok świątyni, nowa kaplica z figurą św. Teresy od Dzieciątka Jezus – patronki Wołynia.

- Początek września to czas powrotu dzieci i młodzieży do szkół i podjęcie nowego trudu zdobywania wiedzy i kształtowania formacyjnego. Aby z Bożym błogosławieństwem rozpocząć nowy rok szkolny, w naszym kościele zostały odprawione uroczyste Msze św., które zgromadziły liczną rzeszę uczniów, nauczycieli, wychowawców, katechetów oraz rodziców. Msza św. dla uczniów z Zespołu Szkół nr 8 oraz Szkoły Podstawowej nr 11 została odprawiona 3 września o godz. 9., dla uczniów z Zespołu Szkół nr 6 – 4 września o godz. 17.

- W dniach od 3 do 5 września parafie chełmskie przeżywały peregrynację symboli Światowych Dni Młodzieży (Krzyż Roku Świętego i ikona Matki Bożej Wybawicielki Ludu Rzymskiego). Do naszej parafii symbole przybyły w sobotę 5 września. W bogaty program nawiedzenia symboli ŚDM włączyły się aktywnie parafialne grupy modlitewne, a w szczególności młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i oaz. Nad całością liturgiczną czuwali: ks. Marcin Rola, ks. Paweł Janczak, ks. Paweł Jakubczak. Po zakończeniu peregrynacji w naszej parafii symbole ŚDM zostały przekazane parafii Mariackiej. O godz. 16. w bazylice chełmskiej Mszę św. sprawowali: ks. abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ks. abp Stanisław Budzik, Metropolita Lubelski, kapłani chełmscy. Na Górę Chełmską przybyła delegacja z diecezji płockiej i jej przekazano symbole ŚDM.

Okładka:

str. 1 – Rembrandt Harmenszoon van Rijn, Mojżesz z tablicami

str. 2 – Jacek Malczewski, Polonia

str. 3 – Jacek Malczewski, Polonia II

str. 4 – Artur Grottger, Przejście przez granicę